Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, WTOREK, 1 LIPCA 1952. Nr. 50.

KRYZYS RZĄDOWY W EGIPCIE

CENZURA EGIPSKA OPÓŹNIŁA WIADOMOŚCI

Kair (A.F.P.). Neguib El Hilali Pasza przedstawił królowi Farukowi dymisję rządu, którego był premierem. Rząd Hilali Paszy ustąpił po czterech miesiącach istnienia. Depesze donoszące o kryzysie rządowym przez szereg godzin były wstrzymane przez egipską cenzurę.

W Kairze mówi się, że ewentualnym następcą Hilali Paszy ma być Hafez Afifi Pasza, obecny szef gabinetu królewskiego albo Husein Sirry Pasza były premier nie należący do żadnego ze stronnictw.

Pasza usiłował stworzyć nową partię, lub koalicję stronnictw anty-wafdystowskich. Jedno i drugie nie udało mu się.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że premierem został Husein Sirry Pasza.

DLACZEGO USTĄPIŁ

Londyn (A.F.P.). W związku z dymisją Hilali Paszy w brytyjskich kołach oficjalnych oświadczają, że Londyn jest gotów do rozmów z każdym rządem, który będzie powołany przez króla Faruka. Rząd brytyjski jest zdania, że traktat z roku 1936 powinien być zastąpiony przez nowy układ, który by uwzględniał jednocześnie aspiracje narodowe Egiptu oraz zobowiązania rządu brytyjskiego wobec Sudanu.

Nie chcąc się mieszać do spraw wewnętrznych Egiptu brytyjskie koła oficjalne wyjaśniają jednak z zastrzeżeniami ewentualne przyczyny dymisji rządu Hilali Paszy.

Po pierwsze rządowi temu nie udało się rozwiązać trudności wynikających z różnic poglądów angielskich i egipskich. Po drugie Hilali Pasza nie potrafił pokonać różnic między Egiptem a Sudanem. Po trzecie premierowi egipskiemu nie udało się przeprowadzić czystki wewnętrznej, która figurowała na pierwszym miejscu jego programu.

W oficjalnych kołach brytyjskich panuje pogląd, że następny rząd będzie prawdopodobnie jeszcze ściślej związany z osobą króla Faruka

CZYŻBY TRUDNOŚCI WEWNĘTRZNE?

Aleksandria (A.F.P.). Rząd Hilali Paszy, który przejął władzę po rządzie Ali Maher Paszy, występował energicznie przeciw przekupstwu i wszechwładnej protekcji w stosunkach wewnętrznych. Jednym z pierwszych aktów tego rządu było zawieszenie parlamentu egipskiego pod pozorem, że należy zmienić prawo wyborcze i doprowadzić do nowych wyborów. Hilali Pasza zapowiadał rozwiązanie parlamentu i nowe wybory na październik bieżącego roku. Wobec gwałtownej opozycji Wafdystów, którzy stanowili większość w parlamencie, Hilali

FALA UPAŁÓW NAD ŚWIATEM TRWA NADAL

Fala upalów, która ogarnęla naprzód Amerykę Pólnocną, a obecnie, w sposób dość nagly, calą Europę z Rosją wlącznie, trwa nadal.

W tygodniu między 22 a 29 czerwca br. zanotowano 38 stopni Celsiusa w Waszyngtonie, 37 stopni w Nowym Jorku. W calych Stanach Zjednoczonych około 100 osób uleglo porażeniom slonecznym, z tego 12 osób zmarlo w stanie Nowy Jork, a 39 — w stanie New Jersey. Dopiero fala zimnego powietrza, napływającego z Kanadv, obniżyla poziom temeperatury o kilka stopni.

W Europie upaly objęly calą Francję, w Paryżu notowano 29 czerwca br. 33 stopnie, w Tours 35 stopni, w Nimes 36 stopni. Oczywiście są to wszystko temperatury w cieniu. Kolarze, którzy przejechali tego dnia ciężki etap Roubaix-Namur, musieli w niektórach okolicach wytrzymać temperaturę ponad 40 stopni w słońcu.

Upaly panują także we Wloszech, w Hiszpanii, w Niemczech i w Europie środkowej. W Moskwie temperatura osiągnęla ponad 30 stopni.

Po Konferencji Trzech

LAKONICZNY KOMUNIKAT I WIELE DOMYSŁÓW

Londyn (A.F.P.). Lakoniczny komunikat o konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych wywołał — jak zwykle w takich wypadkach — mnóstwo domysłów i zakulisowych informacji. Wynika z nich, że poza sprawą odpowiedzi na notę sowiecką inne zagadnienia niemieckie omówiono tylko pobieżnie. Więcej uwagi zwrócono jedynie na problem zachodniego Berlina, którego statut musi być utrzymany, oraz na zagadnienie długów niemieckich.

W sprawach Dalekiego Wschodu omówiono środki, mające ułatwić i uprościć współpracę trzech mocarstw, oraz metody konsultacji. Mianowanie brytyjskiego zastępcy gen. Ciarka wywołało pewne zamieszanie wobec sugestii, że zastępca ten ma wykonywać rodzaj kontroli nad naczelnym dowódcą wojsk ONZ. W rzeczywistości żadna kontrola nie jest przewidziana.

Obecność min. Letourneau umożliwiła omówienie sytuacji w Indochinach i kroków, które należałoby podjąć w razie ofensywy komunistów.

Po konferencji odbyły się jeszcze rozmowy między poszczególnymi ministrami.

ROZEJMOWE ROZMÓWKI

Na czwartkowym posiedzeniu w Pan Mun Jom szef delegacji sojuszniczej, gen. Harrison, przycisnął delegację komunistów do ściany szeregiem pytań w sprawie dobrowolnej repatriacji jeńców:

— Jak może pan sprzeciwiać się zasadzie dobrowolnej repatriacji, skoro zasadę tę w stosunku do jeńców zastosowały Sowiety?

— Czy uważa pan za możliwe, że to stanowisko rządu sowieckiego było niesłuszne lub nierozsądne?

Przewodniczący delegacji komunistycznej, gen. Nam Il, na żadne z pytań nie odpowiedział, kręcąc się niespokojnie na krześle.

Następnego dnia delegaci amerykańscy wyszli z sali obrad w połowie mowy, wygłaszanej przez gen. Nam Il, oświadczając, że wrócą...za trzy dni.

„Dzięki Rosji"

„Nikt nie zaprzeczy — czytamy w jednym z listów prywatnych z Kraju — że tylko dzięki Rosji mamy granicę na Odrze i Nysie, i tylko dzięki Rosji potrafimy utrzymać ją".

Obu tym twierdzeniom, w których trudno nie doszukać się tragicznego wydźwięku, nie tylko można ale trzeba zaprzeczyć. Oba bowiem są całkowicie fałszywe. Oba wyrastają nie tyle z propagandy komunistycznej, ile z błedów propagandy zachodniej. Konsekwencją tych błędow jest pogląd pewnych — nielicznych — kół w Kraju,, że „w istniejących warunkach" nie ma innego wyjścia, jak oparcie o Rosję, co z kolei rozgrzeszać ma tych, ktorzy „przeorientowali się" na komunizm, lub z komunistami współpracują.

Po pierwsze — nikt nie wie, jak daleko na zachód sięgałaby granica Polski, gdyby rozgrom Niemiec dokonał się bez udziału Rosji. Co najwyżej wolno powiedzieć, że w istniejących warunkach granicy na Odrze i Nysie Polska nie uzyskałaby wbrew zwycięskiej Rosji i że za zgodę Rosji trzeba było zapłacić utratą ziem wschodnich i niepodległości.

Po wtore — sowiecka gwarancja tej granicy jest najsłabszą ze wszelkich możliwych gwarancji. Zależy od gry rosyjskiej wobec Niemiec, może być każdej chwili cofniętą (na co liczą Niemcy) i wymaga założenia, że Rosja pozostanie mocarstwem dominującym w Europie Środkowej.

Natomiast fakt, że granica na Odrze i Nysie jest jednoczesnie granicą bloku sowieckiego, że w Warszawie siłą decydujacą jest Kreml, niezmiernie utrudnia obronę granicy na Odrze i Nysie w opinii Zachodu. Jak długo Polska będzie tym, czym jest obecnie, to jest satelitą rosyjskim, tak długo każdy plan odrzucenia Rosji na wschód wiąże się w oczach Zachodu z przekreśleniem tej granicy. I trzeba ogromnych wysiłków, by wykazać cudzoziemcowi, że chodzi nie o granicę Rosji, lecz o jedynie sprawiedliwą i konieczną granicę Polski.

I że rozstrzygnięcie dotyczy nie tylko obecnej Polski, ale przede wszystkim przyszłej, wyzwolonej z pod okupacji sowieckiej i rządów komunistycznych i związanej z demokracjami Zachodu.

O naszych granicach zachodnich rozstrzygną dwa czynniki : solidarna, nieugięta wola narodu polskiego i wielkie demokracje Zachodu. Ale nie Rosja, jak oczywiście i nie Niemcy. A. N.

Czy komuniści polscy kupią naftę perską ?

Teheran (A.F.P.). — Charge d'affaires polskiego reżymu komunistycznego w stolicy Persji, Smiganowski, zażadal 29 czerwca br. od premiera Mossadegha przyspieszenia formalności związanych z ukladem wymiennym polsko-perskim. Rokowania dotyczące tego ukladu trwają od 8 miesięcy ; Persja mialaby w zamian za swą naftę otrzymać polskie towary. W najbliższym czasie ma także przybyć do Teheranu delegacja komunistycznego rządu czechoslowackiego dla przeprowadzenia rokowań handlowych.

PRZEMYT ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Policja mediolańska wykryła nowy sposób przemycania materiałów wojennych do krajów za Żelazną Kurtyną. Celnicy spostrzegli, że całe transporty miedzi przychodzą z Chile do Szwajcarii, podczas gdy listy przewozowe i deklaracje celne opiewały na zupełnie inny towar.

Paryż pod wrażeniem «Grand Prix» w Longchamps

(Reportaż własny)

Na torze wyścigowym w Longchamps odbył się wyścig o „Wielką Nagrodę Paryża". W kołach miłośników wyścigów konnych oddawna panowało gorączkowe podniecenie i rozmowy niezmiennie obracały się dokoła koni, dżokejów, warunków atmosferycznych i nagród. Zwolennicy totalizatora przeżywali również swoje emocje i żyli nadzieją, że coś nie coś wzbogacą swoją kieszeń w chudym okresie przedwakacyjnym.

Tłumy Paryża i przyjezdnych z całej Francji zaległy trybuny i tor wyścigowy skąpany w blaskach słońca. Napięcie rosło z minuty na minutę, jedni oglądali konie, inni zapoznawali się z nazwiskami dżokejów, ich wagą i kondycją fizyczną. Wiadomo było powszechnie, że trzy pierwsze konie, które dobiegną do mety w biegu o „Grand Prix de Paris" przyniosą szczęśliwym posiadaczom losów loterii państwowej 464.500.000 franków w serii konia zajmującego pierwsze miejsce, 131 milionów — za drugie i 77 milionów — za trzecie miejsce. Właściciele losów, których numery wylosowano w ciągnieniu wstępnym i należących do siedmiu innych serii wygrywają 227 i pół miliona franków. Nagrody wynoszą 900 milionów franków a zatem warte są zachodu.

Na chwilę przed rozpoczęciem biegów zjechał tłumnie korpus dyplomatyczny, przyczem doszło do lekkiego „starcia" między mistrzem ceremonii a przedstawicielami dyplomatycznymi Ameryki Południowej. Jak wiadomo są to ludzie równie gorący jak wczorajsza temperatura na torze. Połowa „loży dyplomatycznej" zalana była słońcem, drugą połowę zalegał cień. Południowo amerykańczycy z miejsca usadowili się w cieniu twierdząc, że nie mają ochoty nabawić się porażenia słonecznego we Francji.

Sprawę rostrzygnęło z miejsca ukazanie się modelek, wśród których święciła prawdziwe triumfy piękna A. Rousselle, którą poprzedniego dnia ogłoszono królową modelek francuskich — i zdaje się, że słusznie. Posiada nie tylko urodę, ale i wdzięk a biało-złota suknia dodała jej powabu.

Prawdziwi sportowcy paradowali w monoklach i popielatych cylindrach patrząc z góry na pospól-two.

Podczas trzeciego biegu pojawił się Prezydent Republiki bez okrycia głowy i z miejsca podszedł do koni, dżokejów i właścicieli stajni.

Upał i podniecenie proporcjonalnie do sytuacji wzrastały. Zbliżał się czwarty bieg. Wbrew wszelkim przewidywaniom do mety pierwszy przyszedł koń „Orfeo" za nim zajął miejsce „Auriban", a trzeci był „Elu".

Zwycięski koń pochodzi ze stajni Martinez de Hos dosiadał go dżokej Palmer. Mało kto liczył że „Orfeo" przyjdzie pierwszy, gdyż jest to koń nerwowy i trochę za gorący. Sam na niego nie stawiałem, bo inaczej nie pisałbym tego reportażu mając tyle pieniędzy w kieszeni.

HAJOT



We wszystkich miejscowościach przez które przejeżdżają uczestnicy Tour de France, zbierają się tłumy publiczności aby oklaskiwać zawodników. Biegiem wokół Francji interesują się szerokie rzesze sportowców w świecie.

Kościół i państwo w Hiszpanii

OŚWIADCZENIE MINISTRA ARTAJO

Burgos (A.F.P.). — P. Alberto Artajo, hiszpański minister spraw zagr. przy okazji wreczenia Wielkiego Krzyża Izabelli Katolickiej arcybiskupowi Burgos, mgr. Luciano Platero, poruszył w swym przemówieniu sprawę stosunku Kościola i państwa w Hiszpanii.

Przypomniawszy, że mgr Platero poza swą godnością duchowną piastuje również stanowisko czlonka Rady Państwa i prokuratora Kortezów, min. Artajo stwierdzil, że poza Hiszpanią nie zawsze rozumie się iż Kościól w Hiszpanii i państwo hiszpańskie, jakkolwiek każde z nich ma wlasny zakres dzialania, wiąże jednak głębokie poczucie braterstwa.

„Hiszpania — mówił min. Artajo — gotowa jest do utrzymania i do obrony swej jedności religijnej. Musi zaś jej bronić zarówno przed wrogością nieprzyjaciól jak i niezrozumieniem przyjaciól.

Żadna z dwu wladz ani kościelna ani państwowa nie podlega jedna drugiej, a Hiszpania zawsze okazuwala więcej tolerancji niż ci, którzy obecnie wyrzucają jej nieprzejednane stanowisko.

Przyszłość neo-faszyzmu we Włoszech

Gdy w ubiegłym miesiącu przy wyborach samorządowych w miastach południowych Włoch neo-faszyści i monarchiści odnieśli niewątpliwe sukcesy, zdawało się, że upiór zmartwychwstaje, a prasa demokracji zachodnich uderzyła na alarm. Jak się przedstawia sprawa w rzeczywistości?

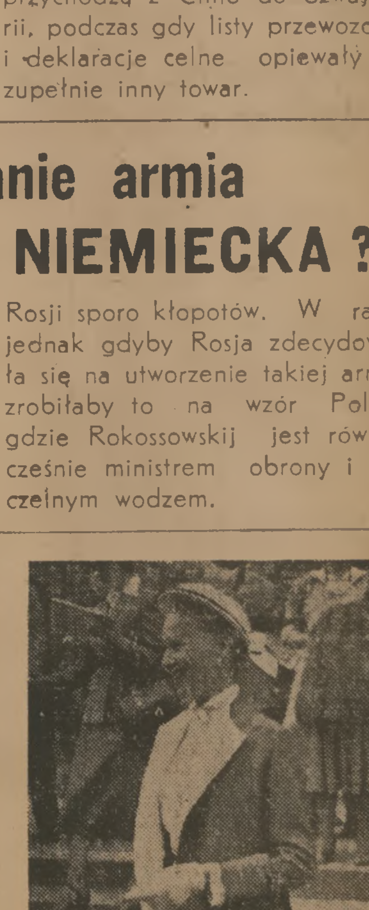
Jest prawdą, że koalicja neofaszystów z monarchistami osiągnęła w połudn. Włoczech nieoczekiwanie poważne wyniki. Ale we Włoszech środkowych i północnych «Movimento Sociale Italiano» wyszedł słabo, a sprzymierzeni z nim monarchiści nie mają po za spółką wyborczą z ruchem neo faszystowskim nic wspólnego.

O ile odbędzie się w Bari zapowiedziany na lipiec kongres MSI (rząd dotychczas nie udzielił zezwolenia), może wyjaśnią się liczne ciemne punkty. Pierwszym z nich jest kierownictwo ruchu. Występuje tu kilka osobistości, walczących o władzę i wpływy, jak b. marszałek Graziani i b. oficer marynarki Borghese. Dalszym punktem są różnice programowe między północną a południową częścią MSI. Północ jest za wykonaniem społecznego programu krótkotrwałej republiki Mussoliniego, orientuje się silnie na lewo i jest za współpracą z komunistami. Południe natomiast, nawiązując do początków faszyzmu, jest za programem nacjonalistycznym i korporacyjnym. A więc różnice nie do wyrównania. Wprawdzie podobne różnice między północą a południem występują także w innych stronnictwach włoskich, ale nigdzie nie są tak istotne.

W rezultacie większość obserwatorów uważa, że demokracja włoska nie potrzebuje obawiać się neo-faszyzmu i że ruch ten może równie szybko zniknąć z powierzchni, jak żywiołowo niegdyś rosnący ruch «L'Uomo Qualunque».

Czy powstanie armia WSCHODNIO - NIEMIECKA ?

Korespondent «Times'a» z Bonn pisze, że zapowiedziane przez Grotewohla utworzenie armii wschodnio-niemieckiej nie wzbudziło większego zainteresowania w sferach rządowych niemieckiej republiki federalnej. Wiadomo było od dawna, że na terenie Wschodnich Niemiec powstało szereg organizacji paramilitarnych, lecz utworzenie regularnej armii napotykało na opór władz sowieckich z tej prostej przyczyny, że nie są one pewne elementu niemieckiego i mają uzasadnione obawy, że stworzenie takiej armii może przysporzyć Rosji sporo kłopotów. W razie jednak gdyby Rosja zdecydowała się na utworzenie takiej armii, zrobiłaby to na wzór Polski, gdzie Rokossowskij jest równocześnie ministrem obrony i naczelnym wodzem.



Na wyścigach w Longchamps, elegantki paryskie prezentowały ostatnia „krzyki mody".

TOUR DE FRANCE

DWA MORDERCZE ETAPY PÓŁNOCNE PECH I NIESZCZĘŚCIE SOWY

Do czwartego etapu, który prowadził z Rouen do Roubaix (232 km.), wyruszyło 113 kolarzy. Pierwsze miejsce zajął Francuz Molineris, w czasie 6 godz. 23 min. 19 sek. Od dwie i pół minuty za nim przyjechał członek ekipy narodowej, Francuz Dotto. Trzecie miejsce zajął również kolarz ekipy narodowej, Rolland, z opóźnieniem trzy i pół minut za zwycięzcą. Magni zajął piąte miejsce, w tym samym czasie co poprzednik, Ockers przyjechał piętnasty, z opóźnieniem 7' 11". W tym samym czasie, na 17-ym i 18-ym miejscu, ukończyli etap Bartali i Copi. O kilka sekund za nimi, w grupie kilkunastu kolarzy, przyjechał CIELICZKA razem z Belgiem Van Steenbergen, Robickiem i Geminianim.

Na 99-ym miejscu przyjechał z czterema kolarzami SOWA, mając ponad 20 minut opóźnienia. Na ostatnich pięciu miejscach etap ukończyli kolarze ekipy północno-afrykańskiej. Opóźnienie tych kolarzy dochodzi do 40 min.

Niedzielny, następny etap, prowadzący z Roubaix do Namur w Belgii (197 km.), zakończył się zwycięstwem Luksemburczyka Diedericha, w czasie 5 godz. 54 min. 28 sek. Drugie miejsce zajął Coppi, przyjeżdżając o 5 min. później niż zwycięzca. Na trzecim miejscu etap ukończył Belg Van der Stock, przyjeżdżając o 42 sek. za Coppim. Bartali zajął czwarte miejsce, mając ponad 2 minuty opóźnienia za Coppim, a Magni ukończył etap na 5-ym miejscu o 6 sek. za Bartalim. Prawie w tym samym czasie, na 6-ym miejscu przyjechał Luksemburczyk Goldschmidt. Jako siódmy przyjechał Belg Ockers, z opóźnieniem ośmio i pół minutowym.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Premier Pinay w Vals-les-Bains

Przyjmowany w dep. Ardeche 29 czerwca br. jako jeden ze swoich (ponieważ pochodzi z sąsiednich departamentów) prem. Pinay inaugurował nowy gmach merostwa w Vals-les-Bains w towarzystwie ministrów Laurens i Marcelin. W przemówieniu wygłoszonym na ceremonii premier podkreślił zalety uczciwości i pracowitości tamtejszych mieszkańców oraz wezwał wszystkich Francuzów do pracy nad odrodzeniem moralnym kraju.

„Tylko naród, który dba o uzdrowienie swych stosunków wewnętrznych, może liczyć na szacunek u innych narodów" — zakończył premier.

Tegoż dnia wiceminister Queuille i minister przemysłu Louvel byli obecni na otwarciu jednej z największych zapór wodnych w Europie: Chastang, (Środkowa Francja) gdzie powstało sztuczne jezioro długości 32 kilometrów. Zapora wodna i turbiny z nią związane dają roczną produkcję 350 milionów kilowatów.

Walka z przesądami rasowymi w Afryce Południowej

W szeregu miast Afryki południowej tubylcy rozpoczęli w ostatnich dniach kampanię przeciw dyskryminacji rasowej. Ośrodkiem tego ruchu są dwa miasta: Johannesburg i Port-Elisabeth, gdzie odbyły się masowe manifestacje przeciw różnym prawom dla białych i kolorowych. Tubylcy występują ostro przeciw przepisom zabraniającym im wejścia na dworce, które zarezerwowane są tylko dla Europejczyków. Tysiące kolorowych, śpiewając pieśń „Zbudź się Afryko", przemaszerowały przez ulice miast, niosąc tablice z odpowiednimi napisami.

Doktór Morokka, przewodniczący Narodowego Kongresu Afrykańskiego oświadczył, że organizatorzy tego ruchu protestacyjnego zamierzają urządzać podobne manifestacje przez szereg miesięcy i domagać się równych praw i obowiązków wychodząc z założenia, że tak jedni jak i drudzy jednakowo pracują dla dobra kraju.

Przegląd Prasy

Po londyńskich rozmowach

Redaktor dyplomatyczny „Timesa" pisze:

Mamy nadzieję, że pierwszym owocem londyńskich rozmów trzech ministrów spraw zagranicznych będzie układ, przewidujący lepsze metody konsultacyjne w sprawie prowadzenia wojny na Korei. Przypuszczalnie min. Eden wysunął tu odpowiednie sugestie, które min. Acheson przedłoży prezydentowi Trumanowi. Acheson i Schuman rozstali się z Edenem w sobotę bez prowadzenia dalszych rozmów, choć czasu na to było dosyć. Widocznie zarówno w sprawie Niemiec, jak w sprawie Korei dalsze spotkania nie były potrzebne.

Współpraca Stanów Zjednoczonych z Wielką Brytanią, dwoma najbardziej czynnymi mocarstwami w wojnie koreańskiej, okazała się niewystarczająca na zwyczajnej drodze dyplomatycznej między Londynem i Waszyngtonem. Świadczą o tym komplikacje, wywołane przez bombardowanie elektrowni na Yalu.

Armaty i masło

Czytamy w konserwatywnym londyńskim „Daily Express":

Co będą miały Niemcy — armaty czy masło? Okazuje się, że jedno i drugie. Nie będzie redukcji świadczeń społecznych ani nadzwyczajnych podatków na rzecz obrony państwa. Fryc nie będzie potrzebował sięgać głęboko do kieszeni.

Inaczej w zwycięskiej Wielkiej Brytanii. Podatki na zbrojenia rosną Import tłumi się. Koszty utrzymania idą w górę.

Niemcy przyczyniają się obecnie do utrzymania bryt. armii Renu. Potrwa to do końca lipca przyszłego roku. Następnie zawarty ma być między obu państwami nowy układ, a doświadczenie uczy, że Niemcy o ile możności starają się nie płacić. Jeśli tak będzie, Wielka Brytania sama płacić będzie za obronę Niemiec przez armię Renu. Czy tak musi być, mr. Eden? Jest już bardzo źle, że Niemcy znów mają mieć armaty. Ale trudno znieść, by koszt tych armat niemieckich pokrywała Wielka Brytania.

DOSTALI 190 MILIONÓW — CHCĄ WIĘCEJ

Reżym eksploatuje młodzież polską

Tak zwane zobowiązania przedzlotowe młodzieży pracującej w Polsce przyniosły zwiększenie produkcji przemysłu i rolnictwa o 190 milionów złotych w ciągu ostatnich dwóch i pół miesiąca. Nie wystarcza to jednak reżymowi, który postanowił wezwać młodych do jeszcze większego bezpłatnego wysiłku.

Wezwanie to padło przy okazji konferencji sprawozdawczej z przygotowań do „zlotu młodych budowniczych Polski ludowej", która odbyła się w Warszawie w obecności Cyrankiewicza, sekretarza CK PZPR — Mazura oraz sekretarki CK sowieckiego Konsomołu, Fiodorowej.

Zlot przygotowuje się z dużym wysiłkiem na całym terenie Kraju. Mają wziąć w nim udział dobrani „przodownicy pracy" i przywódcy komunistycznego Zw. Młodzieże Polskiej ((Z.M.P.) w liczbie około 200 tysięcy. Zlot, zapowiedziany na 20 — 22 lipca br., dał okazję do zmuszania młodzieży do pracy dodatkowej z tym, że „najlepsi" będą darmo wysłani na zlot i obejrzą Warszawę, co jest ponętną okazją dla wielu robotników oraz uczniów czy studentów z miast prowincjonalnych.

W niektórych fabrykach skłoniono młodych do budowy wagonów osobowych (w fabryce Pa-Fa-Wag we Wrocławiu), w których pojadą na zjazd. W Działdowie zaś np. komunistyczni instruktorzy namówili młodych robotników kolejowych zakładów naprawczych, by zbudowali lokomotywę ze starych porzuconych części. Parowóz ten ma ciągnąć ich pociąg zlotowy. Ułożono ponadto specjalną piosenkę o zlocie, rozpowszechnianą przez „Sztandar Młodych" oraz przez radio. Piosenka ta zachęca do wysiłków „produkcyjnych".

Na konferencji warszawskiej Cyrankiewicz mówił „o obowiązkach młodzieży", a dygnitarz ZMP Matwin wyraził przekonanie, że zobowiązania zlotowe będą jeszcze zwiększone w ciągu ostatnich 3 tygodni przed zjazdem.

Przygotowania zostały także pochwalone przez Rosjankę Fiodorową, która „przyniosła „zetempowcom" pozdrowienia radzieckiego komsomołu".

« Mogą przekazać ziemię państwu »

PRAWO WŁASNOŚCI PRZENOSZĄCYCH SIĘ NA ZACHÓD

Reżymowe ministerstwo rolnictwa zdecydowało się ogłosić wyjaśnienia do ustawy o nowych osiedleńcach na Ziemiach Zachodnich.

Wyjaśnienie mówi, że przesiedlający się rolnicy zachowują prawo własności pozostawionych przez nich działek ziemi i zabudowań gospodarskich.

Prawo to mogą wykonać przez przekazanie ziemi państwu — wtedy wartość gospodarstwa zostanie oceniona przez specjalną komisję szacunkową i cena tak ustalona będzie zaliczona przez rząd na poczet długów osiedleńca z tytułu jego pożyczki na zagospodarowanie w nowym miejscu (zwykle spółdzielni produkcyjnej) oraz jego dostaw w ramach kontyngentów czy podatków.

Może on również przekazać ziemię najbliższej rodzinie, a nawet osobom trzecim, ale w tym ostatnim wypadku „musi dokonać formalności wymaganych przez powiatową radę narodową". Warunek ten w praktyce tak utrudnia sprzedaż, że nie będzie dziwne jeśli komuniści ogłoszą, iż większość przesiedleńców oddała ziemię państwu.

Odpowiedź komunistycznego ministerstwa wywołała wielką ilość zapytań napływających w tej sprawie.

Siła i słabość francuskiej partii komunistycznej

Kadry hałaśliwych bojowników francuskiej partii komunistycznej — pisze szwajcarska „Die Weltwoche" — stale kurczą się, ale masa wyborców pozostaje wierna, bez względu na taktyczne potknięcia partii. Liczba zarejestrowanych członków spadła od r. 1947 z 800.000 na 550 lub 600 tysięcy. „Humanite" musiała obniżyć swój nakład z 600 na 200 tysięcy egzemplarzy. Ale równocześnie komuniści mogą liczyć na swoich 5 milionów wyborców. 70.000 członków liczy sekcja departamentu Sekwany, ale zaledwie 7.000 udaje się z trudem ściągnąć na rozkaz, wydany z głównej kwatery przy Carrefour Chateaudun w Paryżu.

Czym tłumaczyć tę sprzeczność ? Zdaniem tygodnika, wyborców komunistycznych nie interesują hasła polityczne. Natomiast partia przyrzeka im lepsze i piękniejsze życie. Jest to dla małego człowieka promieniem nadziei i nic nie może go przekonać, że partia jest ostatnim czynnikiem, któryby mógł wpłynąć na polepszenie warunków życia.

Ale gdy partia przechodzi na tory polityczne, na agitację, nie mającą nic wspólnego z płacami i cenami, masy odwracają się od niej. Nie było przypadkiem, że przy czysto politycznej próbie wywołania strajku w zakładach Renault'a w Boulogne-Billancourt bardzo lewicowi robotnicy przegonili z hal fabrycznych agitatorów z takim rozmachem, że jeden z nich w panice skoczył do Sekwany.

Z trzech pięknych haseł „chleb, pokój i wolność" tylko pierwsze ma poważną siłę atrakcyjną. Wypisywane na murach „US go home !" owszem, podoba się, bo ludność nie kocha specjalnie Amerykanów, ale daleką jest od nienawidzenia ich.

Ankieta francuskiego Gallupa wykazała, że na 4 komunistów tylko 1 jest za wystąpieniem Francji po stronie ZSSR w razie wybuchu wojny. Większość jest „neutralistyczna", czyli po prostu chce mieć spokój.

Największym niebezpieczeństwem jest ślepota mas w stosunku do rzeczywistej natury komunizmu. I nie należy sądzić, by poprawa sytuacji gospodarczej pozbawiła partię podstaw. Francuza nie można kupić za chleb z konfiturą, a ponadto gdyby nawet udało się we Francji urzeczystnić „siódme niebo", ludzie zaczną marzyć o niebie ósmym i dziewiątym, a wielu z nich będzie sądzić że tylko partia komunistyczna potrafi zaprowadzić tak daleko swych wyborców, ponieważ jedyna „wie, czego chce".

ZA CZERWONĄ KOTARĄ

Na Węgrzech urzędnik zapytuje chłopa:

— Jak się przedstawiają zbiory kartofli, w stosunku do nowego planu?

— Pod rządami naszego wielkiego Stalina zbiory muszą być wspaniałe — odpowiada chłop.

— Zbiór kartofli jest więc tak wielki, że gdyby go kto ułożył w jeden stos to szczyt jego sięgnąłby do stóp Pana Boga!

— Jakto, to ty nie wiesz, że Boga nie ma!? — irytuje się urzędnik.

— Wiem o tym, wiem, ale kartofli też nie ma...

***

Stalin postanowił się dowiedzieć co myślą o nim mieszkańcy wschodniego Berlina. Przebrał się więc starannie i udał się do szynku, gdzie nawiązał rozmowę z jednym z obecnych tam robotników. Po wypiciu kilku kieliszków, Stalin zaczął wypytywać chłopa co sądzi o „Słoneczku".

Robotnik rozejrzał się wokoło, a potem dał dyskretnie znać swemu towarzyszowi, by wyszedł z nim na ulicę. Gdy znaleźli się już zupełnie sami w ciemnościach robotnik szepnął cicho na ucho Stalinowi:

— Nie trzeba tego powtarzać nikomu, wam tylko mówię w sekrecie, je jestem zwolennikiem Stalina...

***

Cudzoziemiec składa wizytę bułgarskiemu ministrowi. Po paru chwilach rozmowy, gość przyjrzawszy się telefonowi zapytuje ministra:

— Co to za dziwny telefon ma pan na biurku, słuchawka jest, ale mikrofonu nie widzę?

— Przez ten aparat porozumiewamy się bezpośrednio z Kremlem, słuchać nam wolno, a mówić i tak nie mamy prawa — odparł — westchnąwszy uczciwy minister.

Stalin, Dzierżyński i Lenin w historii Krakowa

W dniu 26 czerwca 1952 r. otwarto nowe „muzeum historyczne Krakowa", w którym propagandziści PZPR zebrali materiały i dokumenty o średniowiecznym i późniejszym rozwoju miasta razem z danymi łączącymi Kraków z sowieckimi działaczami: Leninem, Stalinem i Dzierżyńskim.

Na otwarciu był sowiecki konsul A.P. Nikitin.

Muzeum zawiera jak podaje Pol. Agencja Prasowa „eksponaty przedstawiające początki samorządu miejskiego, zabytki cechowe, materiały dotyczące dawnych wojen i oblężeń, obrządków, zwyczajów i tradycji Krakowa oraz dzieje miasta od czasów Kościuszki aż po dobę obecną."

Agencja dodaje: „liczne fotografie i fotokopie pokazują działalność na terenie Krakowa wodzów międzynarodowego proletariatu—Lenina i Stalina oraz współtowarzysza ich walk, Feliksa Dzierżyńskiego." I dalej: „zebrano tu także liczne dokumenty ukazujące wiekopomny moment oswobodzenia Krakowa przez bohaterską armię radziecką."

Nawet komuniści wiejscy nie chcą czytać książek sowieckich

Konkurs wiejski czytania książek sowieckich, urządzony wczesną wiosną b.r. zgromadził zaledwie 500 uczestników. Wiadomość tę ujawniono dopiero dnia 23 czerwca b.r. przy okazji omówienia następnych podobnych imprez.

Konkurs był organizowany przez Związek Samopomocy Chłopskiej i rzekomo „na skutek złej organizacji" było tak niewiele zainteresowanych. Konkurs polegał na opisaniu przeczytanej książki autora sowieckiego i wyrażeniu własnej opinii o jej wartości.

Samopomoc Chłopska natychmiast zorganizowała następny konkurs i przy nagonce propagandowej i organizacyjnej zebrano 14 tys. odpowiedzi.

Czy walka o władzę po Stalinie już się zaczęła ?

W Londynie zadają sobie pytanie, czy ostatnie czystki w Rumunii i Czechosłowacji nie są już pośrednim wynikiem walk wewnętrznych, jakie toczą się na Kremlu w przewidywaniu bliskiej śmierci lub ciężkiej choroby Stalina. Tygodnik „Observer" w depeszy datowanej z Belgradu donosi, jakoby Stalin zamierzał wycofać się z życia politycznego, przynajmniej częściowo, zmuszony do tego chorobą.

W Politbiurze sowieckim istnieją, według poważnych źródeł, dwie główne partie, jedna z Mołotowem, druga zaś z Malenkowem na czele, które różnią się bardzo znacznie w poglądach na sytuację międzynarodową i politykę zagraniczną. Mołotow, który uchodzi za desygnowanego następcę Stalina, podziela zdanie zmarłego w r. 1949 w tajemniczych okolicznościach Zdanowa, iż komunizm winien prowadzić najczynniejszą, rewolucyjną działalność w Europie, a szczególnie w Niemczech. Malenkow natomiast uważa front azjatycki za ważniejszy, Azję zaś za najbardziej dojrzałą do przewrotu komunistycznego. Śmierć Zdanowa niegdyś, a obecnie przerzucenie się na stronę Malenkowa potężnego szefa tajnej policji sowieckiej Berii, miało przechylić ostatnio na niekorzyść Mołotowa szalę w tej walce toczącej się w cieniu.

Dlatego ludzie, uchodzący za zbliżonych do grupy Zdanow-Mołotow w krajach satelickich, jak Rudolf Slansky w Czechosłowacji lub Anna Pauker w Rumunii, są już albo aresztowani, albo „wykańczani".

Ile jest prawdy w tych ocenach, pochodzących zapewne z kół komunistów jugosłowiańskich, którzy wiedzą coś niecoś o wewnętrznych walkach w Politbiurze, to pokaże przyszłość.

... Ale co zrobią biedne świnie ?

Tass donosi, iż na odprawie, zwołanej w okręgu Cluja (Rumunia) z okazji planowania zasiewów jesiennych, delegaci okolicznych kołchozów uchwalili jednogłośnie — powiększyć zbiory z hektara do 25 centnarów ziarna.

To im wolno, jeśli gleba wytrzyma.

Równocześnie jednak, nietylko bez odpowiednich mandatów, ale nawet bez porozumienia się z zainteresowanymi — delegaci uchwalili takie normy roczne :

I. Każda krowa musi dać przynajmniej 3000 litrów mleka, na rok.

2. Każda maciora dostarczy po dwa tuziny prosiąt.

Przypartym do muru, biednym przodowniczkom-krowom można pomóc, dolewając do mleka wody.

Co jednak pocznie świnia, gdy do normy zabraknie jej paru prosiąt?

Muszą więc biedne maciory dobrze się natroskać aby sprostać narzuconym normom.

Ale czy na tym się skończy? Przy manii stachanowskiej dowiemy się niebawem, że ci sami kołchoźnicy uchwalili — postawić świniom dalsze wymagania n.p. znoszenia jaj i dawania mleka...

Wygrane «Grand Prix de Paris»

Końcówki	W SERIACH: ORFEO Pierwszy SERIA 5	AURIBAN Drugi SERIA 7	ELU Trzeci SERIA 3	W innych seriach
1	40.000	30.000	20.000	8.000
49	80.000	40.000	25.000	18.000
87	80.000	40.000	25.000	18.000
78	80.000	40.000	25.000	18.000
66	100.000	50.000	30.000	20.000
43	100.000	50.000	30.000	20.000
36	200.000	70.000	40.000	22.000
14	500.000	100.000	50.000	25.000
439	1.000.000	120.000	80.000	30.000
970	1.000.000	120.000	80.000	30.000
066	1.000.000	120.000	80.000	30.000
067	1.000.000	120.000	80.000	30.000
468	1.000.000	120.000	80.000	30.000
395	1.000.000	120.000	80.000	30.000
445	1.000.000	120.000	80.000	30.000
825	1.000.000	120.000	80.000	30.000
382	1.000.000	120.000	80.000	30.000
561	1.000.000	120.000	80.000	30.000
361	1.000.000	120.000	80.000	30.000
880	1.000.000	120.000	80.000	30.000
256	1.000.000	120.000	80.000	30.000
053	1.000.000	120.000	80.000	30.000
126	1.000.000	120.000	80.000	30.000
583	1.500.000	200.000	100.000	40.000
233	1.500.000	200.000	100.000	40.000
5.841	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
3.529	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
8.819	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
1.761	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
4.838	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
6.088	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
9.454	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
0.758	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
1.044	3.000.000	1.000.000	500.000	100.000
2.785	2.000.000	1.000.000	500.000	100.000
2.274	4.000.000	1.500.000	1.000.000	300.000
5.477	4.000.000	1.500.000	1.000.000	300.000
3.955	7.500.000	2.000.000	1.500.000	500.000
7.993	15.000.000	5.000.000	2.000.000	1.000.000
9.836	[illegible]	[illegible]	10.000.000	2.000.000

Zastrzegamy możliwości pomyłek

NA CZASIE

«Wtedy przyszedł Pinay»

P. Douglas Woodruff, kierownik angielskiego tygodnika katolickiego «The Tablet», który jest pismem doskonałym w treści i w ujęciu, a także w bystrym dostrzeganiu zjawisk ważnych w świecie, należy do grona wybitnych postaci życia umysłowego i pisarskiego angielskiego. Zna dobrze Europę i ma mir w katolickich ośrodkach lądu od Watykanu zaczynając. Zna też dobrze sprawy Polski i omawia je w miarę nowych zjawisk bystro i przyjaźnie.

Ostatnio, w zwykłym swym przeglądzie tygodniowym (nr 5848 z 21.VI br.) poruszył sprawy wewnętrznego stanu rzeczy we Francji, dla której żywi również niezmiennie uczucia najlepsze, nie tylko jako dla wielkiego kraju katolickiej przeszłości i teraźniejszości, ale także jako dla siły niezbędnej i naczelnej w obronie i rozwoju cywilizacji Europy i świata.

«ZADZIWIAJĄCY P. PINAY»

Pod takim napisem pisze p. Woodruff:

«Polityczny widnogręg francuski jest w chwili obecnej w jednym ze swych najbardziej zajmujących okresów od wiosny 1947, kiedy p. Ramadier usunął komunistów ze swego rządu, a komuniści usiłowali szukać odwetu w wichrzeniach gospodarczo - przemysłowych. A w tym roku również generał de Gaulle uruchomił swe Rassemblement. Od tego czasu, aż do dojścia do władzy zadziwiającego p. Pinay, kolejne rządy Czwartej Republiki spędzały krótkie swe okresy urzędowania na podstawie niedogodnych i niepewnych koalicji i z licznymi przesileniami, podczas gdy Gaulliści i komuniści oczekiwali nieuniknionego, zdawało się, bankructwa ustrojowo-rządowego. Drugi po wyborach okres ustawodawczy, który zaczął się w czerwcu 1951, wydawał się skazany na taką samą czczość, gdy przyszli i upadli p. Pleven i p. Faure. «Alors Pinay vint, et le premier en France» (to po francusku u p. Woodruffa, tj. wtedy przyszedł Pinay i pierwszy we Francji) zaczął rządzić krajem. Wyniki widać niemal we wszystkich dziedzinach działalności politycznej».

Tu p. Woodruff wspomina o rozbieżności zdań wśród zwolenników gen. de Gaulle; o powodzeniu stanowczego wystąpienia przeciw komunistom; o wstrzymaniu przez rząd rozpraw parlamentarnych w sprawie budżetu i w sprawie ruchomego wymiaru płac; o pokaźnych, pierwszych wynikach pożyczki rządu p. Pinay.

«Na pewno — stwierdza p. Woodruff — jest w tym roku jakiś nowy powiew we Francji».

ENFIN...

P. Woodruff, w swym użyciu słów francuskich, nie zaznaczając tego, przytacza z lekkim przekształceniem wiersz Boileau w utworze o sztuce poetyckiej (l'Art Poetique), który wszystkim miłośnikom piśmiennictwa francuskiego dźwięczy w uszach i który dzieci francuskie znają ze szkoły:

Enfin Pinay vint, et, le
Premier en France
Fit sentir dans les vers une juste
cadence.

Tak bowiem Nicolas Boileau w r. 1674 określał znaczenie François de Malherbe dla rozwoju twórczości poetyckiej francuskiej koło roku 1600.

P. Douglas Woodruff, przytaczając swobodnie ten słynny wiersz, nie troszczył się o lekkie zarzucenie rytmu (juste cadence) wynikające z nierówności zgłosek w nazwiskach (Malherbe 3, a Pinay 2), a oprócz tego żartobliwie użył wielkiej litery (Premier) z myślą o premierze rządu, chociaż ta nazwa francuska, jak nie jest używana w Wielkiej Brytanii (The Prime Minister), tak też nie jest i we Francji (le President du Conseil), gdzie wyrażenie to istnieje np. w teatrze dla naczelnych aktorów i aktorek (le jeune premier, la jeune premiere), co oczywiście nic a nic nie szkodzi.

Nic nie szkodzi, a bardzo miło pomaga w stwierdzeniu dobrego rozgłosu Francji w świecie.

Jeszcze ludzie mają w uszach, w umysłach i na ustach powiedzenie francuskie, jak je mieli przez wieki jak Europa długa i szeroka.

Jeszcze ludzie cieszą się każdym dobrym objawem i pomyślnym zwrotem we Francji.

Oby zawsze się cieszyli i zawsze mieli dużo po temu sposobności.

STANISŁAW STROŃSKI

Z dalekopisu

WIZYTA SAMOLOTÓW AMERYKAŃSKICH W ANGLII

21 bombowców amerykańskich typu B-36 wylądowało dzisiaj na lotnisku wojskowym niedaleko Oxfordu. Samoloty wykonały lot z Ameryki do Anglii w czasie od 12 do 20 godzin. Każdy B-36 zaopatrzony jest w 10 silników, z czego 6 jest spalinowych, a 4 o napędzie odrzutowym. Samoloty należą do jedenastej grupy bombowców amerykańskich stacjonujących w porcie Worth w Teksasie i za kilka dni wrócą do swej bazy.

PRÓBY BOMBY ATOMOWEJ W AUSTRALII

Lotniskowiec „Sampania", który marynarka brytyjska przeznaczyła na przewiezienie materiałów do prób bomby atomowej w Australii, znajduje się w tej chwili w pobliżu cieśniny gibraltarskiej, w drodze na miejsce prób. Na „statku atomowym" widnieje flaga admirała Torlesse, który dowodzic będzie operacjami na wyspie Monte Bello, położonej obok wybrzeża południowo - zachodniego Australii.

INDIE ZACZYNAJĄ BADANIA ATOMOWE

Indyjski minister surowców oświadczył w parlamencie, że rząd postanowił wybudować i uruchomić centrum badań atomowych, zalecone przez parlamentarną komisję badań atomowych. Minister podkreślił, że Indie posiadają złoża zawierające „torium" w kilku prowincjach oraz uran, w prowincji Bihar.

ĆWICZENIA WOJSKOWE NA WYSOKOŚCI 5.000 M.

Włoska kompania strzelców alpejskich wdarła się w pełnym wyposażeniu na szczyt góry Cervin o wysokości 4.482 m. Kompania zaopatrzona była w sprzęt ciężki i lekki i wdrapała się wpierw na szczyt „Tydal'u" skąd przeprowadziła normalne ćwiczenia wojskowe i sforsowała szczyt Cervin. Jest to pierwsze tego rodzaju ćwiczenie dokonane na szczeblu kompanii w zdobywaniu wysokich szczytów górskich od czasu ostatniej wojny.

UPAŁY W LONDYNIE

Fala niezwykłych upałów nawiedziła Londyn, to też setki tysięcy londyńczyków wyjechały ubiegłej soboty, by spędzić week-end nad morzem. Z trzech dworców londyńskich: Waterloo, Victoria i Charing-Cross wyruszyło 10.000 pociągów dodatkowych między godziną siódmą a dziesiątą rano.

BROŃ SOWIECKA DO JUGOSŁAWII

Waszyngton (A.F.P.). Część materiału wojennego, zdobytego na komunistach koreańskich, dostarczona zostanie przez Stany Zjednoczone w lipcu do Jugosławii. Jest to materiał produkcji sowieckiej, podobnie zresztą jak większość sprzętu, którym w tej chwili rozporządza armia jugosłowiańska.

AUDYCJE POLSKIE

(letni czas zachodnio - europejski)

Paryż

Od godz. 20.00 do 21.00 na falach 31, 41 i 48 mtr.

Lille

Od godz. 18.30 do 19 na fali 235 mtr.

Radio Wolnej Europy

Od godz. 06.00 do 09.00 i od godz. 12.00 do 15.00 na falach 31, 39, 41, i 49 mtr. Od godz. 18.00 do 24.00 na falach 25, 31, 39, 41 i 49 mtr.

„Głos Ameryki"

Godz. 06.15 i 06.45 na falach 251, 49 i 41 mtr.; godz. 08.45, 11.45 i 12.45 na falach 49, 41, 31, 25 i 19 mtr.; godz. 17.15 i 20.30 na falach 251, 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 21.30 na falach 49, 41, 31 i 25 mtr.; godz. 22.00 i 00.15 na fali 251. Audycje po 30 minut.

BBC

Godz. 05.15 na falach 1500, 464, 232, 49, 41 i 31 mtr.; godz. 14.00 i 21.00 na falach 49, 41 i 31 mtr. Audycje po 15 minut.

Godz. 00.30 na falach 1500, 464, 232 49 i 41 mtr. Czas audycji 45 minut.

Rzym

Godz. 14.30 na falach 19.5, 25 i 31 mtr.; godz. 21.20 na falach 25, 31 i 50 mtr. Audycje po 20 minut.

Watykan

Godz. 12.00 na falach 25 i 31 mtr.; godz. 16.15 na falach 19, 25 i 31 mtr.; godz. 20.15 na falach 31, 41 i 50 mtr. Audycje po 15 minut.

Krótko węzłowato

Komisja Senatu USA uchwaliła przyznać 300.000 dolarów na nowy budynek dla ambasady niemieckiej w Waszyngtonie. Dawny budynek został sprzedany jako własność nieprzyjacielska.

Tajne radio w Szwecji niepokoi ludność, nadając nieprawdziwą wiadomość, że Rosjanie zestrzelili trzeci samolot szwedzki.

Kanclerz Adenauer w artykule skierowanym pod adresem Francji zapewnia, że powrót Niemiec do polityki Rapalla jest niemożliwy.

Stany Zjednoczone wypożyczą Japonii na 5 lat 68 okrętów wojennych do ochrony wybrzeży.

Komunikat marynarki wojennej ONZ stwierdził, że z 9 trafionych elektrowni na Yalu 7 zniszczono zupełnie, 2 uszkodzono. Zburzono 45 budynków, uszkodzono 33.

Organizacja Półn. Atlantyku ogłosiła raport, z którego wynika, że Sowiety podczas drugiej wojny światowej wzięły do niewoli około 7 milionów jeńców, z których dotychczas tylko połowa wróciła do domu.

Na marmurowym stadionie w Rzymie zorganizowano wyścig wozów i walki gladiatorów według wzorów starorzymskich. Trupów nie było.

DZIŚ
WTOREK
1
LIPCA
PRZENAJŚWIĘT. KRWI PANA JEZUSA

Uroczystość dzisiejsza pragnie pobudzić naszą miłość ku Zbawicielowi, który własną krwią obmył świat z grzechów. Święto to powstało w r. 1849 na pamiątkę jubileuszu Męki Pańskiej. Okazją do powstania święta było przełamanie prześladowania Kościoła w r. 1848.

Zjazd Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych

Równocześnie z krajową Konwencją Kongresu Polonii Amerykańskiej w Atlantic City, N. J., odbył się Zjazd Koleżeński Dziennikarzy.

Zjechali się dziennikarze z New Yorku, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Detroit, Boston, Pittsburgh, Scranton, Philadelphia, Syracuse i innych miast. Ogółem na Konwencji było 75 sprawozdawców prasowych w czem 11 z prasy amerykańskiej.

Zebraniu przewodniczył prezes Zw. Dziennikarzy Polskich w Ameryce, red. Piotr P. Yolles. Wygłosił on bardzo interesujące przemówienie o roli i znaczeniu pracowników pióra. Krótko przemówił red. Adam Olszewski, prezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Chicago a obrady zakończył red. Feliks Popławski, prezes Okręgu Wschodniego Związku Dziennikarzy Polskich.

Uchwalono wysłać list z gratulacjami do sędziwego red. Ernesta Liljena z okazji 80 rocznicy jego urodzin. W liście wyrażono jubilatowi serdeczne uznanie za redakcję Słownika Polskiego, którego ukończenie niestety zostało opóźnione tak z braku funduszów jak i słabego stanu zdrowia redaktora.

Zebranie poprzedzone było przyjęciem wydanym na cześć dziennikarzy **przez Senatora St. Zjedn.** z Connecticut, **Williama Bentona**, który o roli dziennikarzy polskich powiedział:

„Chcę dziś wyrazić Wam hołd — Wam, którzy jesteście głosem wolnej Polski w Ameryce.

Jesteście patriotami jako Amerykanie i jako Polacy. Dzięki Waszej pracy, miliony czytelników pism polskich nauczyło się być dobrymi Amerykanami. Zwalczaliście wszelką dyskryminację i niesprawiedliwość. Od początku umiejętnie zdzieraliście maskę z potwornej twarzy komunizmu. W wielkiej mierze dzięki Waszym wysiłkom, doszło do badania masakry Katyńskiej oficerów Armii Polskiej".

Duże zainteresowanie wzbudziła Jednodniówka „Dziennikarz" wydana przez Okręg Wschodni Związku Dziennikarzy Polskich. **Bita na ładnym papierze kredowym, objętości 20 stron, oprócz szeregu poważnych artykułów i reportaży zawiera piękne poezje, wiersze, humor i satyrę oraz ponad 30 karykatur dziennikarzy i radiowców polskich, dzieł znanego artysty Henryka Archackiego.**

Łagodny wyrok w Tunisie

Tunis (A.F.P.). — Wojskowy trybunał francuski sądził niedawno 28 muzułmanów, oskarżonych o udział w rozruchach w mieście Tunisie, 19 stycznia br., kiedy to jeden tramwaj został spalony przez manifestantów. Oskarżonych bronił sławny adwokat paryski Izard, który oświadczył, że trybunał winien ustalić osobistą odpowiedzialność każdego oskarżonego w wypadkach, a nie wymierzać sprawiedliwość w sposób ogólnikowy. Apel obrońcy do poczucia sprawiedliwości sędziów został wysłuchany, ponieważ 11 manifestantów zwolniono, a resztę skazano na stosunkowo drobne kary porządkowe.

Adwokata Izard, przy wyjściu z gmachu sądu, tłum tunizyjski oklaskiwał. Cała prasa francuska podkreśla, że przebieg rozprawy i wyrok przyczynią się do wzmocnienia prestiżu Francji w Tunisie.

Przed sądem Czytelników

Pani Nałęcz - Górska z Cannes prosi o wyjaśnienie, że kartki pocztowej do redakcji, o której wspomnieliśmy w niniejszej rubryce w nrze 32 „Słowa Polskiego", nie wysyłała. Znaczy to, że ktoś dopuścił się złośliwego figla, podszywając się pod nie swoje nazwisko.

K. S. Paryż: — „Słowo Polskie" odznacza się uczciwą robotą dziennikarską. Czego mu brak — to korespondencji z głównych ośrodków życia polskiego na obczyźnie.

B. S. Fresnes: — „Dziennik Panów zawiera treść bardzo pożyteczną i jeżeli nadal stać będzie ponad walkami partyjnymi, przewodzić duchem a nie krzykiem, łączyć a nie rozbijać przemawiać a nie napadać, a zwłaszcza jeżeli poziom dostosuje do poziomu szerokiego ogółu, sądzę, że „Słowo Polskie", będzie rozchwytywane".

S. J. Londyn: Chwalicie się zupełnie jak londyńskie „Wiadomości". Dlaczego obok pochwał nie zamieszczacie przygan? Nie wierzę, żeby ich nie było. Dla przykładu zamieśćcie moje. Uważam, że „Słowo Polskie" jest nudne, bo unika polemiki i nie nazywa spraw po imieniu. Poza tym zamieszczacie za dużo kroniki francuskiej a za mało angielskiej. Przecież Polaków w Anglii jest ponad 150.000. Dajecie za dużo polityki a za mało rozrywki. Czyż nie czujecie, że już go gorąco, że lato?

Zespół Medical Section przy kompaniach wartowniczych w Niemczech (podpisało pięciu lekarzy): „Redakcji „Słowa Polskiego" ślemy wyrazy uznania za bezstronność i poziom, ciekawą i zawsze aktualną treść, bezkompromisowość i odwagę, wysoką etykę dziennikarską i poczucie odpowiedzialności w reprezentowaniu polskiej publicystyki wobec obcych".

F. M. Avion: „To był bardzo dobry pomysł, że na zlocie w niedzielę K.S.M.P. w Lens sprzedawano „Słowo Polskie", bo wiele młodzieży jeszcze nie wie, że zaczęło wychodzić nowe pismo polskie. Ojciec mój to stary Westfalak i trzyma się innego pisma, do tej pory i ja je czytałem, bo w domu nie było innej gazety.

Wczoraj udało mi się przekonać ojca, że „Słowo Polskie" jest lepszym dziennikiem, niż pismo, do którego się dotychczas przyzwyczaił. A jak mu na dodatek przeczytałem jeden odcinek powieści pod tytułem „Puszcza", to wykrzyknął: „To jest dopiero prawdziwie polska powieść" i powiedział, że przestanie czytać niemoralne bzdury, a po wypłacie zamówi sobie „Słowo Polskie" od początku tej powieści Weyssenhofa".

X. Y. — Tuluza. — „Dążenie do zgody narodowej w piśmie codziennym emigracji politycznej nie może przejawiać się w systematycznym przemilczaniu kwestii spornych. Konstruktywnym byłoby szerokie omawianie ich w duchu zgody. Poza tym chcę zwrócić uwagę na to, że drukowanie „Puszczy" jest dowodem braku zrozumienia mentalności „starej" emigracji we Francji; osobiście uważam, że „Puszczę" należałoby drukować jedynie w wyjątkach.

B. O. Halsinborg, Szwecja: „Słowo Polskie" jest jednym z najlepszych pism, jakie dotychczas pojawiły się na emigracji. Jak dotąd nie spotkałem żadnego Polaka, który by nie miał uznania dla tego dziennika".

S. S. Long Marston, Anglia: „Słowo Polskie" jest obszernym i treściwym pismem. W dzienniku tym można znaleźć wiadomości z każdej dziedziny".

J. B. Roubaix (Nord): „Słowo Polskie" jest „tłumaczem", który nam podaje wszelkie nowiny w tak jasnym i dostępnym stylu, że każdy może je zrozumieć. Podaje poza tym jasne i treściwe nauki jak powinna się zachowywać polska emigracja, jak szanować i kochać. Wobec powyższego dziennik „Słowo Polskie" powinien być „naszym" dziennikiem, to znaczy znajdować się w każdym domu polskim i wszyscy wiedzieć muszą o tym, że redaktorzy i wydawcy tej gazety to Bojowcy Polscy, dlatego też życzę naszemu dziennikowi rozwoju i pomyślności, a Redaktorom mówię staropolskim dobrym obyczajem: Szczęść Boże".

Azjatyckie kłopoty

NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY W GENEWIE

Na międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie jednym z głównych zagadnień były demograficzne kłopoty Azji. Szybki przyrost ludności stwarza tam nowe zagadnienia, które wymagają „światowego planowania".

I tak przedstawiciel Persji stwierdził, że dzięki postępom w stosunkach sanitarnych ludność kraju wzrosła w ostatnich 10 latach o 4,5 miliona. Nie lepiej wygląda sprawa w Indiach. Chroniczne bezrobocie jest nieuniknionym skutkiem przeludnienia Azji. Zdaniem delegatów z tego kontynentu należy stworzyć „międzynarodowy budżet sił roboczych'. **Należy skłonić republiki amerykańskie do zawierania krótkoterminowych układów o dostarczanie robotników z Azji.**

Drugim niepokojącym zjawiskiem jest ucieczka ze wsi jako skutek rozpoczynającego się uprzemysłowienia krajów azjatyckich. Teheran, który przed wojną liczył 350.000 mieszkańców, obecnie ma ich 1.200.000. Przedstawiciel Pakistanu wysunął jako środek zaradczy reglamentację wędrówki ludności wiejskiej do miast.

Koniuktura zbrojeniowa, która na Zachodzie wzmogła produkcję i obniżyła bezrobocie, w Azji dała wyniki ujemne. Z jednej strony spowodowała zwyżkę cen na najkonieczniejsze produkty, z drugiej utrudniła zdobycie kapitałów i towaru. Dlatego delegaci azjatyccy domagali się, by część kapitałów, obracanych na zbrojenia, zużyć na cele produkcyjne w krajach gospodarczo zaniedbanych. Wielokrotnie podkreślany argument stwierdzał, że choć zbrojenia są potrzebne, to jednak skuteczna obrona przed niebezpieczeństwem totalizmu jest niemożliwa bez szybkiej stabilizacji gospodarczej związanych z Zachodem krajów azjatyckich.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO PARYŻA

Nagrodę Ambasadorów, przyznawaną corocznie przez kilkunastu dyplomatów, uzyskał w tym roku, 27 czerwca br., znany pisarz i krytyk z Akademii Goncourtów, Andre Billy, za swą książkę „Sainte Beuve" o wielkim krytyku literackim z dziewiętnastego stulecia. Ponadto wielką nagrodę malarską (Grand Prix de Rome) otrzymał Paul Guyramand.

Do Akademii Sztuk Pięknych wybrano ostatnio administratora Biblioteki Narodowej w Paryżu, p. Julien Cain, deportowanego w czasie wojny przez Niemców do Buchenwaldu, bardzo zasłużonego dla życia kulturalnego Francji, „wielkiego oficera" Legii Honorowej.

POLONIA WE FRANCJI

„ŻYWY DZIENNIK"

W środę dn. 2 lipca odbędzie się o godz. 21 w Domu Kombatanta w Paryżu ostatni przed wakacjami „Żywy Dziennik" Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji, z udziałem amb. Wacława Grzybowskiego, ks. Floriana Kaszubowskiego oraz redaktorów: Chrzanowskiego, Paczyńskiego i Junoszy - Dąbrowskiego.

Wierny koń wrócił do swego pana

Pewien rolnik spod Calais sprzedał swego konia innemu gospodarzowi. Po miesiącu stwierdził pewnego poranka ze zdumieniem, że sprzedany koń wrócił do niego. Porozumiał się więc z nabywcą i dowiedział się że koń uciekł pewnej nocy z zagrody. Okazało się, że koń przebył nocą wzdłuż linii kolejowej Calais-Dunkerque 30 km. i wrócił do zagrody, w której się urodził i wychował. Ponieważ już drugi raz w ciągu kilkunastu miesięcy sprzedany koń wrócił do swego poprzedniego właściciela, ten wzruszony przywiązaniem zwierzęcia postanowił odkupić wierne zwierzę i więcej go w obce ręce nie oddawać.

Ksiądz - Francuz mówi po polsku

(Reportaż z St. Eloy-les-Mines)

St. Eloy les Mines to miasteczko, które powstało dopiero pod koniec ubiegłego stulecia. Była to niegdyś mała wieś na trasie Montlucon — Clermont Ferrand, która zawdzięcza swój rozwój węglowi, a także pracy polskiego robotnika - emigranta od najwcześniejszych lat emigracji polskiej we Francji. Rozłożona tarasami, nieco na uboczu, posiada piękny kościół współczesny.

Postarałem się o rozmowę z ks. proboszczem Artaud, który, jak mi powiedzieli tutejsi Polacy, mówi po polsku.

Jest to typowy Francuz, średniego wzrostu i ciemnowłosy. Przyjął mnie w swej plebanii raczej serdecznie. Od razu na wstępie rozpocząłem rozmowę po polsku i ze zdziwieniem stwierdziłem, że ks. Artaud mówi doskonale naszym językiem i interesuje się bardzo życiem swej gromady polskiej. Na moje pytanie, jak zdobył znajomość tego trudnego dla Francuzów języka, słyszę odpowiedź, że jest samoukiem

W kolonii do roku 1`16 nie było nigdy żadnego księdza polskiego. W r. 1930 ks. Artaud był wikarym. Opowiada ze wzruszeniem co go skłoniło do nauki języka polskiego. To moment, śmierci jednej z naszych rodaczek, która nie mogła się wyspowiadać, a kiedy indziej widok zrozpaczonej matki usiłującej kupić trumienkę dla swej zmarłej dzieciny. — Obie nie umiały ani słowa po francusku. W trzy miesiące później ks. Artaud już włada językiem polskim na tyle, że wygłasza pierwsze kazanie po polsku, na razie czytane. W roku 1936 zostaje proboszczem w innej parafii i częściowo zapomina czego się nauczył. Gdy wraca do St. Eloy na probostwo, zastaje tu księdza Polaka z zakonu Oblatów. Zakonnik ten, choć nie zostaje długo, dopomaga mu wprawić się ponownie w mowie polskiej.

„Jestem dziś sam — mówi ks. Artaud — staram się być kapłanem odpowiedzialnym za dusze swych wiernych, tak Polaków jak i Francuzów. Dopomagam w pracy i rozwoju tutejszemu Kołu Żywego Różańca, które zresztą zależne jest nadal od Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Odprawiam osobne nabożeństwa dla Polaków poza Mszą św., a więc nabożeństwa majowe przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, czy Drogę Krzyżową, głoszę polskie kazania itp. prowadzę chór polskich dziewcząt pomagam młodzieży na ich zebraniach. Mamy do dyspozycji Dom Młodzieży".

Trzeba przyznać, że Polonia tutejsza dużo zawdzięcza ks. Artaud. Choćby tylko to, że potrafił powołać do życia różne formy samopomocy, jak ochotniczą opiekę nad chorymi. Chociaż dziś nie istnieje tu Komitet Towarzystw Miejscowych, przedstawiciele reżimu nie mają wiele do gadania. Spoganienie i odchrześcijanienie obyczajów Polonii, dające się odczuć gdzieindziej, tutaj nie tylko nie istnieje, ale wręcz odwrotnie — Polacy tutejsi zasady chrześcijańskie wprowadzają w życie.

Chociaż budowę tutejszego kościoła pod wezwaniem św. Joanny d'Arc ukończył poprzednik ks. Artaud, ks. kanonik Gravier, to budowę wielkiego Domu Młodzieży — gdzie, oprócz sali gimnastycznej, istnieje osiem sal służących rozmaitym zebraniom — zawdzięcza się ks. Artaud. Budowa tego domu była prowadzona własnymi rękami, w dużej mierze i polskimi. Jest jednak jeszcze dług około 15 milionów. Ks. Artaud zupełnie się tym nie martwi, wierzy w Opatrzność Bożą i ofiarność kolonii. Na przykład ostatni kiermasz dał około pół miliona dochodu.

Obok kościoła istnieje tzw. „ecole libre", do której uczęszcza około 100 dzieci.

Na zakończenie mojej wizyty pytam ks. Artaud czy słyszał o istnieniu „Słowa Polskiego". Owszem — kupił już dwa numery, zaciekawiony co to za gazeta. Gdy mu wyjaśniłem, jakie są podstawy ogólnopolskie i katolickie dziennika — wyraził swe zadowolenie.

W dalszej owocnej pracy ks. Artaud — serdeczne „Szczęść Boże!"

Z. B.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

PROCESJE BOŻEGO CIAŁA W ŚWIECIE

W wielu krajach odbyły się w tym roku wspaniałe procesje Bożego Ciała, niektóre wznowione po raz pierwszy od czasu wojny. Najbardziej malownicza była procesja w Hallstatt w Austrii. Przeszedłszy ulice miasta procesja ta popłynęła przez jezioro na statkach, łodziach i łódkach, dzieci wiosłowały w małych czółnach. Msze św. celebrowano na statku zamienionym w pływający kościół.

W najliczniejszej procesji w Anglii, w Middlesbrough wzięło udział ponad 27.000 osób. W Stiges, koło Barcelony miejscowa ludność usłała dla procesji dywan z kwiatów poprzez główne ulice miasta. Miał on prawie metr szerokości i był długi prawie na kilometr.

GRECKO KATOLICKIE SEMINARIUM W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Delegat Apostolski w St. Zjednoczonych, arcybiskup Cicognani dokonał poświęcenia seminarium duchownego, przeznaczonego dla kształcenia duchowieństwa w obrządku grecko-katolickim. Seminarium to znajduje się w sąsiedztwie katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie.

W okolicznościowym przemówieniu delegat apostolski stwierdził, że grecko-katolicki, czyli unijny obrządek jest pomostem do zjednoczenia kościołów wschodnich i z tego też powodu jest z zajadłością tępiony przez tyranów moskiewskich. Seminarium kształcić będzie nie tylko kapłanów dla 300 tysięcy amerykańskich greko-katolików, lecz również dla przyszłych misjonarzy Rosji.

ŚWIĘTE KOLEGIUM KARDYNALSKIE

Kardynał Faulhaber był ostatnim z kardynałów mianowanych przez Papieża Benedykta XV w r. 1920. W św. Kolegium Kardynalskim są obecnie reprezentowane 22 narody: Włochy mają 16 kardynałów, Francja 5, Ameryka 3, Hiszpania 2, Argentyna 2, Brazylia 2. Jednego kardynała mają Niemcy, Belgia, Portugalia, Austria, Syria. Armenia, Kanada, Holandia, Australia, Chile, Anglia, Kuba, Peru, Angola, Węgry, Chiny. Najstarszym w Św. Kolegium jest Kard. Aleksander Verdi, patriacha bazyliki w Liberii, urodzony w 1865 r., najmłodszym Kard. Bernard Griffin, arcybiskup Westminsteru, urodzony w 1899 r. Św. Kolegium liczy 56 członków. Od lutego 1946 r. kiedy po wojnie Papież Pius XII zamianował 26 kardynałów i Kolegium liczyło ich pełną cyfrę 70-ciu z nich zmarło już 24 kardynałów.

CZYTELNICY PISZĄ

HEJ SPIESZCIE SIĘ, SPIESZCIE...

Oj śpieszą się, spieszą
Alianci-zwycięzcy.
Byle jak najprędzej
Wskrzesić z „martwych" Niemcy.
Zjednoczyć, uzbroić,
Nowy Wehrmacht stworzyć,
Dług, odszkodowanie,
Darować, umorzyć,
Byle jak najprędzej
Z „kłopotów" wybawić,
Wzwyż podciągnąć, dźwignąć,
Na nogi postawić.
Hej spieszcie się, spieszcie
Niemców w ein Reich scalić
By...mogli rozpocząć
Znów pięścią w stół walić
I prowokacyjnie
W pełnym buty szale
Światu w oczy ryczeć
„Deutschland uber alles"

Były kacetowiec

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (43)

— Tak panieneczka pisz jemu pismo do Osowy i podeślij kałamaszkę, a ja naszego leśnika Muraszkę poślę do Turowicz, czy tylko pan nie pośpiał powrócić do domu wczoraj na noc, kiedy ja po świecie chodził.

Stanęło na tym. Moroz poszedł piechotą do niedalekiej leśniczówki Muraszki, gdzie dopiero co nocował, a Renia zasiadła bez wahania do listu. Trochę tylko było namysłu nad początkiem i końcem — wybór padł na formy najprostsze: «szanowny i kochany panie», a na zakończenie: «wyrazy serdecznej przyjaźni». Zresztą treść listu była jasna i naturalna, jak światło dzienne; wytłuszczała niedwuznacznie, że trzeba przyjechać natychmiast, bo łosie już ryczą na zabój — i że przyjazd sprawi prawdziwą przyjemność «nam wszystkim» — jedyny wyraz dyplomatyczny, gdyż osłaniał ogólną radością prośbę Reni. Renia też nie miała wcale pretensji do talentu pisarskiego; pisała tak, jak mówiła. Tylko ponieważ każdy lubił z nią rozmawiać, listy jej także nazywano powszechnie kochanymi.

List został pokazany ojcu i z jego zezwoleniem wyprawiono do Osowy Jeusieja najlepszym koniem rozjazdowym i najlżejszą kałamaszką. Droga była daleka — tam i napowrót wiorst kilkadziesiąt — ale dzień piękny; przed wieczorem będzie odpowiedź, a Kotowicz, jeżeli zechce pośpieszyć, może wypoczętymi końmi stanąć w Kureniczach o jakiej czwartej po południu. — Wszak dopiero słońce wzeszło!

Przejęta radosnym oczekiwaniem, Renia ani myślała oddać się lenistwu i marzeniu. Owszem, w codzienne swe zabiegi domowe tchnęła nowy, serdeczny zapał. Wypadki śpiżarniano-kuchenne nabrały doniosłości i wesołej treści, głos młodej gospodyni, ulubionej przez wszystko, co żyło w Kureniczach, przez ludzi i zwierzęta, głaskał dziś jeszcze milej po sercach. Ojciec i Marcelka przy porannym śniadaniu uśmiechali się do Reni bez widomego powodu, chwaląc jej dzieła powszednie, pożywne i ujmujące, a dziękując ciepłymi promieniami za promienie wielkiej jej dobroci, za przemyślne dary jej uprzejmości. A potem, gdy Renia, utrudzona bieganiem, przysiadła na chwilę przed domem, najgroźniejszy z psów podwórzowych «Zwier» — odludek, którego nawet kucharz nieśmiało głaskał, poczuł nagłą potrzebę oświadczenia swych sentymentów młodszej panience. Kołysząc się poważnie na boki, podszedł do niej wolno, ciężką łapę przednią zwalił jej na kolano i ponurym, a głębokim spojrzeniem wyraził jasno:

— Świat mi nie miły, oprócz ciebie, Hreniu. —

Dzień warczał robotą, a igrał i śmiał się. Ojciec był w polu, Renia po wszystkich kątach domu i podwórza. Marcelka uczyła się po angielsku. Od pewnego czasu odłożyła na bok literaturę rosyjską, którą dawniej studiowała namiętnie, rzadziej wybiegała aspiracjami poza granice Kurenicz, zaraziła się pogodą i spokojem rodzinnego gniazda. A było jej z tym do twarzy, bo schudła od konnych wycieczek, na które wyciągała ją Renia, i nie przystrzygała krótko włosów, więc uczesanie zaczęło ubierać jej głowę obfitym szaro-płowym kołpaczkiem, mniej oryginalnie, ale swojsko i ponętnie. Naturalne przymierze sióstr, rozluźnione nieco przez lata pobytu starszej w Moskwie, wzmogło się teraz, choćby dlatego, że Renia dorosła i stała się towarzyszką jedyną do rozrywek, do zwierzeń, do całego życia. Obie mówiły sobie zasadniczo wszystko, a choć zdawało się Marcelce, że ona ma przewagę rozumu i doświadczenia nad Renią, ona, starsza, ulegała pod wielu względami wpływowi młodszej siostry; przesiewała i sprawdzała sumienie swą mądrość, cenzurowała skrupulatnie swe doświadczenia, gdy się dzieliła nimi z Renią. Bo Renia jeszcze dziecko — — ale już takie, od którego poglądowo można się nauczyć wartości rzeczy. Cnota Reni, tak prosta i wesoła, jest radykalnie skuteczna na zadowolenie siebie i bliźnich! Siostry popierały też nawzajem swych domniemanych konkurentów: Renia chwaliła przy każdej sposobności Bronisława Dowbutta, Marcelka «przekonała się, że Kotowicz jest dystyngowany». Każda musiała też ciągle wiedzieć o drugiej, co robi i co myśli; były w najszczerszej przyjaźni.

— Co ty tam wyrabiasz, Reniu? — —

Marcelka oderwała się od czytania, bo z przyległego do salonu mniejszego pokoju dochodził harmider przesuwanych mebli i rozgłośne klepanie po sprężynach.

— Ścielę łóżko — odkrzyknęła Renia.

— Jak to łóżko?

Pokój przy salonie był z przeznaczenia swego także bawialny, więc Marcelka przeszła do niego i, zdziwiona metamorfozą, zapytała:

— Na co to wszystko?

— Bo widzisz, moja droga, tutaj umieścimy pana Edwarda. Chyba zostanie u nas na noc, co? A pokoje gościnne w starym dworze zatęchły, nie mogę z nich całkiem wypłoszyć myszy... Tutaj będzie mu lepiej.

— Zapewne. Ale dlaczegóż sama to robisz? Niech pokój przyrządzi Olimpka.

— Ce ona tam wie! Ja się znam na słaniu łóżek. O! patrz — na materacu rozciągnęłam łosią skórę, pod prześcieradłem; to jest razem i elastyczna i świeża. Poduszkę położyłam jedną, a drugą, na krześle; jeżeli lubi mieć dwie, weźmie sobie drugą...

Marcelka parsknęła śmiechem.

— Dlaczego się śmiejesz, Marcelko? — rzekła Renia poważnie — niech mu będzie dobrze u nas i w nocy. — —

Starsza Oleszanka nie przestawała śmiać się, aż Renia rozejrzała się po pokoju, chcąc zgadnąć, co tak śmiesznego tu urządziła? — —

— Nie... nic... tylko takaś zabawna, moja Reniuś! On przecie nie dowie się, żeś ty mu sama uklepała posłanie... Jabym dla Bronka tego nie zrobiła.

— To kiedy pan Bronisław do nas przyjedzie, ja mu także pościelę — odrzekła Renia.

— Nie warto, bo to samo zrobi Olimpka. — — Czy Olimpka będzie usługiwała twojemu panu Edwardowi?

— A nie!

— To może Wasilisa, ogrodnikowa?

— Jeszczeby tej!

— Bo co? — bo ładniejsza?

— Nie. — To nieprzyzwoicie. Hawryluka ze stajni przyślę mu rano.

— Widzę, Reniu, że obmyśliłaś wszystko, jak minister. Ale..., nie trzeba nadto psuć mężczyzn...

— Ja go przecie nie psuję, Marcelko, ja go... lubię!

— Tak, tak, ściel mu łóżko, Reniuś.

Na południe stawił się Moroz z powrotem, już z wiadomością bezpośrednią, że Kotowicz nie przyjechał do Turowicz. Można więc było przypuszczać, że przyjedzie przed wieczorem z Osowy do Kurenicz.

Po obiedzie, w porze wypoczynku, Renia poszła na gawędę w kredensie z Morozem, którego uprzednio ugościła potrawami z pierwszego stołu. Stary strzelec dziękował za gościnę i dowcipkował z nerwowym ożywieniem, którym umiał pokrywać różne stany swej duszy niedościgłej.

— Ot, pogoda piękna, jasna, że i w wiewiórce komorę najdziesz, kiedyby ten pańskiego strzału warta była. Pójdziem, panieneczka, w las! Do cieciorków doprowadzę, lisa ubića możem. Już wieczorkiem, kiedy zasiądziem, tak łoś pewny. Pójdziem — a?

— Jak to? bez pana Kotowicza?

— A cóż? — wiadomość tu zostawim, że u Muraszki przed zachodem będziem. Pośpieje on, tak przyjedzie; a nie — sami łosia ubijem.

— Nie — odrzekła stanowczo Renia — tutaj na waszego pana poczekamy.

— Jak wola. — —

Krótkie milczenie.

— A jak Moroz myśli: czy pan dzisiaj przyjedzie, czy nie przyjedzie?

— Myśleć to pusta rzecz, panieneczka — wiedzieć trzeba.

Znowu chwila milczenia.

— Ot, żeby u pana żonka była, tak w domu siedziałby — obezwał się Moroz.

Renia słyszała już dawniej od strzelca to samo zdanie. Wtedy nie odpowiedziała, dzisiaj zdobyła się na odwagę i rzekła z westchnieniem:

— A tak.

Moroz pochwycił skwapliwie tę niteczkę zwierzenia:

— Wszak jemu żonki trzeba, i nie zagranicznej, a swojej, zdrowej, pięknej — ot, po sąsiedzku...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zwycięstwo małej książki

FANTASTYCZNY SUKCES WYDAWNICZY

Gdy nowojorski wydawca de Graff na krótki przed wybuchem drugiej wojny światowej zapowiedział wydawanie książeczek kieszonkowego formatu w cenie 25 centów za egzemplarz w elastycznej okładce, fachowcy uśmiechali się z politowaniem, a księgarze z goryczą, ponieważ de Graff zapowiedział nad to, że książeczki te sprzedawać będą nie tylko księgarnie ,ale i 100 tysięcy sklepów z papierosami i kioski z wodą sodową i gazetami.

Była to rewolucja wydawnicza. „Pocket-books" kosztowały 1/10 ceny normalnych książek, a dawały to samo. Nabywało się je przygodnie, kupując chustkę do nosa lub płacąc na szklankę Coca-Cola. Jeśli się nie podobała, wyrzucało się ją lub pozostawiało w autobusie.

Sukces, jaki odniósł de Graff swym pomysłem, znalazł naśladowców i dziś dwadzieścia kilka wydawnictw w USA poszło tą drogą. Ale też pokusa była zbyt silna, by się jej oprzeć, choć i ryzyko wielkie. Aby pokryć koszt normalnej 3-dolarowej książki, trzeba było sprzedać co najmniej 5.000 egzemplarzy. Aby pokryć koszt wydania jednej „pocket-book", trzeba rozsprzedać co najmniej 200.000 egzemplarzy.

Rzeczywiste nakłady były i są wielokrotnie wyższe. Wielu autorów, których książka szła słabo, po wydaniu jej jako „pocket-book" osiągnęło milionowe nakłady. Jedna z powieści Galdwella w cenie 2 i pół dolara miała nakład 8.000 egz. Ta sama powieść w wydaniu kieszonkowym po 25 centów osiągnęła nakład 6 milionów.

W r. 1945 sprzedano w Stanach Zjednoczonych 66 milionów kieszonkowych książeczek, w r. 1951 — 231 milionów. Sam. de Graff sprzedał od założenia wydawnictwa przeszło 800 dzieł w 400 milionach egzemplarzy, to znaczy, że przeciętny nakład jednego tytułu wynosił 5 milionów egzemplarzy.

Co się wydaje ? Wszystko. Zaczęto od powieści kryminalnych i sensacyjnych. Obecnie spotkać można prace filozoficzne obok książki kucharskiej, prace z dziedziny fizyki lub antropologii obok podręcznika pielęgnacji niemowląt, Tolstoja obok Szekspira.

„Pocket-book" dociera do ludzi, którzy od ukończenia szkoły nie mieli książki w ręku, a jako charakterystyczny przykład entuzjazmu czytelników służyć może krótki list do wydawcy od kogoś, kto kupił i przeczytał „Odysseę" : „Ten Homet umie pisać ! Czy nie macie więcej książek tego autora ?"

Król Talal opuścił Szwajcarię

Król Talal opuścił nagle Szwajcarię wyjeżdżając pociągiem pospiesznym do Wenecji, gdzie wsiądzie na statek udający się do Bejrutu w Libanie. Królowi towarzyszą jego doradca i mistrz ceremonii dworu królewskiego. Na dworcu w Lozannie pożegnał go premier rządu Jordanii Tewfik. Czteroletni syn króla oddany został królowej, z którą wbrew krążącym pogłoskom król się nie spotkał, jedynie rozmawiał z nią telefonicznie, usiłując ją przekonać by wróciła do niego. Królowa nie zgodziła się na to, wobec czego monarcha postanowił opuścić Szwajcarię i wrócić do Amanu. W przeddzień wyjazdu pożegnał go przedstawiciel rządu szwajcarskiego wydając obiad na cześć króla i ofiarowując mu w imieniu rządu szwajcarskiego wspaniały sztylet używany w armii szwajcarskiej.

Żydzi nie zapominają

Parlament Izraela, zwany „knesset", zawiesił na 5 minut swe posiedzenie w dniu 26 maja b.r., a wszyscy posłowie unieśli się ze swych miejsc. Przewodniczący przypomniał, że w dniu 10 stycznia 1951 r. Państwo Izraela zwróciło się do parlamentów całego świata z głośnym protestem przeciwko nowemu uzbrajaniu Niemiec. Na ten protest nie otrzymano dotychczas ani jednej odpowiedzi, ani od państw zachodnich, ani wschodnich.

Żydzi jeszcze pamiętają, co wycierpieli z winy Niemiec. Mają też pełne prawo do żądania od Niemców wypłacenia odszkodowań pozostałym przy życiu krewnym około pół miliona ofiar nazizmu. O tych milionach, po których nikt nie został — już nie wspominając.

Czy Francja wróci do złotej waluty?

Francuska Rada Gospodarcza 107 głosami przeciw 31 opowiedziała się za przywróceniem wolnej wymiany franka na złoto lub dewizy. Uchwała stwierdza, że powrót do waluty, wymiennej na złoto lub dewizy, nie jest celem samym w sobie, lecz najlepiej przyczyni się do ustalenia się cen i siły kupna płac. Niezbędnymi warunkami tej reformy są zrównoważony budżet i dodatni bilans handlowy.

Referat, poprzedzający uchwałę, stwierdza m.i., że obecne rezerwy byłyby do wolnej wymiany nie wystarczające. Rezerwy można zwiększyć bądź przez pożyczkę zagraniczną, bądź przez pożyczkę wewnętrzną i skup złota i dewiz na rynku wewnętrznym. Sprawą wymagającą oddzielnych rozważań, jest poziom, na którym należałoby franka ustabilizować.

Uchwały Rady Gospodarczej nie są dla rządu wiążące, niemniej w danym wypadku idą niewątpliwie po linii polityki rządu i jego planów. Z początkiem b.r. w czasie swego krótkiego premierostwa Faure mówił o konieczności tej reformy, a Pinay kilkakrotnie wymienił ją jako końcowy cel swej polityki walutowej. Mimo dużych sukcesów, odniesionych przez Pinaya, cel ten wydaje się jeszcze dość daleki.

ZGUBIONY PANCERNIK

Gubi się nie tylko szpilki i guziki. Tow. ubezpieczeń Lloyda podjęło dochodzenia w sprawie losu zgubionego pancernika „Sao-Paulo". Pancernik ten, przeznaczony na złom, zakupiony przez jedną z firm brytyjskich i ubezpieczony na 30.000 funtów, wypłynął w październiku 1951 w swą ostatnią podróż z Rio de Janeiro, ciągniony przez dwa holowniki. Koło wysp Azorskich wybuchła burza, liny urwały się i pancernik zniknął bez śladu wraz z 8 ludźmi, znajdującymi się na pokładzie. Nie przypuszcza się, aby w czasie tej burzy zatonął. Natomiast możliwe jest, że rozbił się gdzieś przy bezludnym brzegu Afryki, lub też pływał po nieuczęszczanych okolicach Atlantyku z zwłokami 8 ludzi, ponieważ zapas żywności na okręcie mógł starczyć najwyżej na 3 miesiące.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

Znana powszechnie, aktorka francuska Odette Joyeux uniknęła śmierci dzięki wyjątkowej przytomności umysłu. Jechała ona samochodem w towarzystwie dwóch osób na wybrzeżu w Saint Tropez, gdy nagle hamulce odmówiły posłuszeństwa i samochód począł staczać się do morza. Aktorka szybko zorientowawszy się, co jej grozi wyskoczyła wraz ze znajomymi z samochodu, który w kilka minut później runął do morza. Wóz odnaleziono na głębokości 8 metrów pod wodą i dopiero po kilku godzinach pracy udało się wyciągnąć go na powierzchnię.

Wypadek rzadki, ale przyjemny

W Niemczech zaszedł niezwykły wypadek przy ciągnięciu „toto" piłki nożnej.

Zamieszkały w Sztutgarcie 43-letni robotnik otrzymał z biura loteryjnego wiadomość, że wygrał 15 tysięcy marek. Robotnik ten grał wprawdzie na „toto", ale bez szczęścia, a ostatnio na 10 wyników tylko 4 odgadł trafnie. Dlatego uważał zawiadomienie za kiepski żart — do dnia w którym urzędowo wezwano go do podjęcia wygranej .

I oto okazało się, że od dłuższego czasu kartki loteryjne wypełniał na nazwisko swego robotnika, opłacał i wysyłał właściciel fabryki, w której pracował. Był to cichy wyraz wdzięczności za to, że robotnik ów jeszcze jako żołnierz w r. 1943 uratował życie rannemu na froncie rosyjskim bratu właściciela.

Obecnie dług wdzięczności został za pośrednictwem „toto" spłacony.

NOWY REKORD SZYBKOŚCI

Z Bruges (Belgia) donoszą, że w czasie próbnej jazdy na szosie Grand-Ostende pod kontrolą belgijskiego Królewskiego Klubu Samochodowego, nowy angielski samochód o napędzie odrzutowym „Rover" osiągnął szybkość 245,733 kilometrów na godzinę, na przestrzeni 8 kilometrów.

WYPADKI DNIA

MATKA GINIE RATUJĄC WŁASNE DZIECKO

W Tours utopiła się w Loarze ratując własne dziecko niejaka Allaterre. Widząc, że jej 11-letni syn Andrzej tonie, skoczyła bez namysłu by ratować dziecko, natrafiła jednak na głębie i wiry, które ją wciągnęły w głąb. Syna jej wyratował 14-letni syn rybaka, któremu udało się tonącego wyciągnąć na brzeg. Ciała matki dotąd nie odnaleziono.

STRASZNA ŚMIERĆ DWU DZIEWCZYNEK NA TORZE KOLEJOWYM

Jedenastoletnia Simon Soufflet zamieszkała z przybraną matką w Corbeil-Essonne posadziła na rower trzy i pół letnią Michele i miała zamiar zawieść ją do domu. Wybrała drogę prowadzącą przez tory kolejowe. Widząc, że bariera jest zamknięta odchyliła furtkę i wjechała na tor mimo gwałtownych sprzeciwów dróżnika, który krzyczał z daleka, że zbliża się pociąg. Niestety było już za późno, bo w tej samej chwili ukazał się pociąg pospieszny Melun — Paryż. Parowóz porwał rower i obie dziewczynki i ciągnął je na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, zanim maszynista zdołał zatrzymać pociąg. Spod parowozu wydobyto poszarpane szczątki obu dzieci.

TAK TO BYWA NA KORSYCE

Na Korsyce w maleńkim osiedlu rybackim Letia doszło do gwałtownej kłótni między pewną kobietą, matką jedenaściorga dzieci a jej sąsiadem na tle pieniężnym. Porywczy sąsiad dobył w gorączce kłótni pistoletu i strzelił kilkakrotnie do kobiety, która padła trupem na miejscu, a syn jej został ranny.

KIEROWCA TRACI PRZYTOMNOŚĆ I ZABIJA DWIE KOBIETY

Niecodzienny wypadek zdarzył się w Avion. Dwie kobiety, 43-letnia O. Villerval i jej siostra przejeżdżały na rowerach przez miasto. W pewnej chwili wpadł na nie samochód prowadzony przez 20-letniego M. Heunet, który stracił przytomność przy kierownicy i samochód jego zatrzymał się na innym wozie, w którym na szczęście nikogo nie było. Obie siostry poniosły śmierć na miejscu.

MORDERCA OŻENIŁ SIĘ Z ŻONĄ ZAMORDOWANEGO

W lecie 1949 roku zginął w niewyjaśniony sposób Schuffenecker, mąż właścicielki gospodarstwa z St. Nicolas, w pobliżu Belfortu. Dochodzenia wykazały, że zastrzelono go w lesie, sprawcy jednak nie odnaleziono. Po pewnym czasie wdowa wyszła ponownie za mąż za 20-letniego sąsiada A. Jeannot. Wczoraj aresztowano go gdyż natrafiono na ślady, które wykazały niedwuznacznie, że to on właśnie dokonał zabójstwa.

PORAŻENIE PRĄDEM

W kopalni Telots w okolicy Autun Jean-Baptiste Grillot, elektryk kopalni zajęty był naprawą wentylatora. W pewnej chwili drut elektryczny ugodził go w podbródek. Nieszczęśliwy robotnik runął na ziemię i lekarz stwierdził śmiertelne porażenie prądem elektrycznym. Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci.

POLAK ZNÓW OFIARĄ KOPALNI

Z Arras donoszą, że w szybie numer 7 w kopalni Lens został zasypany ojciec dwojga dzieci, 38-letni Antoni Szydorski. Rannego górnika przewieziono natychmiast do szpitala.

KLIENT NAPADA TAKSÓWKARZA

Szofer taksówki Jean Bagnot wiózł klienta z Opery do Charenton. Na ulicy de Paris klient zatrzymał taksówkę i pod groźbą rewolweru odebrał szoferowi portfel, zegarek i inne rzeczy wartościowe. Złodziej zbiegł i jest obecnie poszukiwany przez policję.

ŁATWY SPOSÓB WZBOGACENIA SIĘ

Niejaki M. Moulinier zamieszkały w Limoges i liczący 53 lata miał się wyprowadzić z zajmowanego mieszkania. Na dwa tygodnie przed terminem odstąpił on mieszkanie za grubym odszkodowaniem paru osobom, które mieszkania poszukiwały, oczywiście bez wiedzy gospodyni, która lokalu tego nie zamierzała wcale wynająć. Przemyślny lokator zainkasował w ten sposób sporo pieniędzy, lecz sprawa wydała się przedwcześnie dzięki niedyskrecji jednego z jego klientów i przedsiębiorczego lokatora umieszczono za kratami.

PRZEDSMAK WOJNY ATOMOWEJ

W ostatnich dniach odbyły się w Nowym Jorku wielkie ćwiczenia obronne przeciw atakom z powietrza. W ramach tych ćwiczeń jeden tylko bombowiec wyrzucił pozorowaną bombę atomową na miasto, a rozjemcy orzekli ,że jej ofiarą, gdyby była prawdziwa, padłoby 97.000 zabitych i 112 tysięcy rannych. Cyfry te, podane do wiadomości publicznej, wywołały olbrzymie wrażenie.

POCHODZENIE NAFTY

Dr. Antoni Braun, uczony duński, kieruje obecnie badaniami prowadzonymi na znacznych głębokościach Pacyfiku. Twierdzi on, że na głębokościach większych niż 10 tys. metrów odnalazł jeszcze ślady życia.

Ze statku o nazwie «Galatea» sonduje dr Braun dno oceanu i udało mu się wydobyć na powierzchnię ślady bakterii, które pozwolą uczonym nareszcie ustalić, jakie jest pochodzenie ropy naftowej, której ogromne złoża znajdują się pod dnem oceanu. Dotychczas wiadomo tylko, że ropa naftowa powstała z rozłożonych części roślin i ciał zwierzęcych, poddanych olbrzymim ciśnieniom.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET W NIEMCZECH

Rząd federalny w Bonn opracował projekt ustawy, mającej wprowadzić większe niż dotąd równouprawnienie kobiet.

I tak w przyszłości przy wyborze miejsca zamieszkania obaj małżonkowie będą mieli równy głos, a jeżeli się nie pogodzą, sprawa upada. Małżonek zostanie zwolniony od jednostronnego obowiązku utrzymania rodziny — obowiązek ten spoczywać będzie na obojgu. Jednak praca domowa może być uznana za udział żony w utrzymaniu rodziny. Projekt, by przy zawieraniu małżeństwa małżonkowie mogli przyjąć panieńskie nazwisko żony, upadł i w dalszym ciągu mąż nadawać będzie rodzinie swe nazwisko, jednak żona będzie mogła przy nazwisku męża zachować również nazwisko panieńskie.

Prawa ojcowskie w dziedzinie wychowania dzieci ustawa utrzymuje i w razie nieporozumień decyzja należyć będzie do męża.

NAJSZYBSZY I NIEPALNY

Największy ze statków, które kiedykolwiek pływały pod flagą amerykańską — «United States» — wyrusza 3 lipca w swą pierwszą podróż do Europy. Ze swymi 52.000 ton jest wprawdzie o 30 tys. ton mniejszy, niż «Queen Mary» i «Queen Elisazeth», jednak ze swymi 34 węzłami (około 63 km/godz.) będzie prawdopodobnie najszybszym statkiem pasażerskim świata.

Ponadto statek ten ma dwie inne zalety. Jest o 3.5 m wyższy, niż śluzy kanału Panamskiego i jakkolwiek przeznaczony jest dla 2.000 pasażerów i 1.000 ludzi załogi, może być szybko przekształcony na transportowiec dla 14.000 żołnierzy. Zapasy żywności i materiału pędnego wystarczają na 10.000 mil nieprzerwanej podróży.

Drugą zaletą statku jest jego niepalność. Ściany, drzwi, urządzenia pokładowe i wentylacyjne, łodzie ratunkowe i meble zrobione są z aluminium, a poduszki i materace wypełnione wełną szklaną. Jedynym przedmiotem z drzewa na pokładzie jest wielki fortepian koncertowy.

TRESOWANE ŻMIJE

Kierownik jednego z zakładów produkujących z jadu żmij serum przeciw ich ukąszeniu, opowiada, w jaki sposób traktuje swych wychowanków. Ująwszy węża palcami za koniec ogona, zanurza go na chwilę w zimnej kąpieli i powoli kładzie na dłoń drugiej ręki. W tym wypadku żmija nie ataku je nigdy dłoni, lecz usiłuje ugryźć palce, które trzymają ogon i które się szybko cofa. Każdy ruch ręki musi być dokładnie obliczony, by żmija nie uznała go za akt nieprzyjazny. Ciepło ręki łagodzi irytację żmii, którą następnie ostrożnie nakrywa się drugą dłonią i przewraca kilka minut na grzbiet, skutkiem czego — jak wiele innych małych zwierząt — żmija zapada w stan hypnotyczny. Wówczas można bez obawy «wydoić» ze żmiji dwie cenne krople jadu.

Jedynym pewnym środkiem przeciw ukąszeniu żmii jest specjalna surowica.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

ODDAJ KAŻDEMU, CO MU SIĘ NALEŻY

Copyright by Opera Mundi

SPORT

Tour de France

(Ciąg dalszy z 1-ej str.)

Francuzi: Lauredi i Robic przyjechali na 10-ym miejscu, o 9 i pół minuty za zwycięzcą. Na 42-gim miejscu przyjechał Geminiani, z opóźnieniem 16 minut, a na 58-ym, w grupie 18 kolarzy, CIELICZKA, z opóźnieniem 20-minutowym. Bohater pierwszych dwóch etapów, młody Pardoen, ukończył etap na 94-ym miejscu, o 34 i pół minuty za pierwszym. Na 97-ym miejscu przyjechał leader dwóch pierwszych etapów, Belg Van Steenbergen z opóźnieniem 38-minutowym. Trzy ostatnie miejsca zajęli kolarze ekipy północno - afrykańskiej.

SOWA, niestety, do mety nie dojechał. Nieprzyzwyczajony do etapu tak trudnego, jak Roubaix — Namur, a szczególnie do znanych „kocich łbów", do czego dołączył się piekielny upał, Polak, po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów za Roubaix, zniechęcony i wyczerpany, zsiadł z roweru i dalej nie pojechał. Wydaje się, że na decyzję wpłynęły końcowe niepowodzenia etapu wczorajszego, oraz nieznajomość dróg Północy.

Przejdźmy do szczegółów wpierw etapu sobotniego, następnie — niedzielnego. W IV-ym etapie pierwsze próby ucieczki spotykamy na 80 km. od startu. Dziewięciu kolarzy urywa się, za którymi jedzie dalszych czterech. Łączą się oni na setnym kilometrze, gdzie mają już 6 minut przewagi nad resztą. Tutaj SOWA, Pardoen, Gauthier i de Hertog urywają się od reszty kolarzy, chcąc dogonić czołówkę. Nie udaje im się to jednak i na 142 kilometrze, pierwszych trzynastu jedzie razem, mając siedem i pół minuty przewagi nad resztą. O kilka kilometrów dalej większość kolarzy zaczyna się „budzić". Różnica zmniejsza się stale i na 156-ym kilometrze wynosi ona 5'40", na 160-ym kilometrze pół minuty mniej, osiem kilometrów dalej już tylko 4'10", na kilometrze 175-ym — 3'50", a w Lievin, na 187 km. od Roubaix — tylko trzy i pół minuty.

Przydrożne ścieżki, pełne kurzu i pyłu węgla, oraz „kocie łby" na drodze, powodują liczne pęknięcia dętek i ogólne wyczerpanie kolarzy. To też począwszy od Garvin, kolarze przegrupowują się. Molineris i Quentin jadą pierwsi, jednak na 215-ym kilometrze temu ostatniemu pęka dętka i Molineris jedzie sam w kierunku Roubaix.

W międzyczasie, na 165-ym kilometrze tuż przed Arras, kolarz ekipy północno - wschodniej Pardoen, przebił dętkę. Ponieważ w klasyfikacji ogólnej zajmował on czwarte miejsce i był pierwszym sposród kolarzy tej ekipy, kierownik techniczny kazał wszystkim kolarzom drużyny północno - wschodniej czekać na swojego leadera. Cała ta grupa stara się nadrobić stracony czas i dogonić kolarzy, którzy ich wyprzedzili. Jednak ponieważ nieszczęście idzie zwykle w parze, na 180 ym kilometrze, w pobliżu Lievin, Pardoen przebija dętkę jeszcze raz. Tutaj SOWA oddaje mu swój rower, chcąc ażeby on nadrobił stracone minuty. To tłumaczy nam częściowo ukończenie etapu przez SOWĘ na 99-ym miejscu, podczas kiedy grupa jego kolegów ukończyła etap na 24-ym miejscu.

Piąty, niedzielny etap, należał do najbardziej morderczych. Nie tylko, że przez prawie całą trasę drogi były nierówne, pełne dziur i w bardzo złym stanie, ale doszedł do tego upał. Temperatura dochodziła w słońcu do 50 stopni C.

Na samym początku etapu kilku kolarzy ucieka, jednak z powodu złych dróg nie udaje im się to i dopiero na trzydziestym kilometrze urywają się: Diederich, Bintz i Vivier, za którymi gonią: Rotta i Van der Stock. Na 50-ym kilometrze sytuacja przedstawia się następująco: na czele pierwsi trzej, o 3 minuty dwaj następni, a reszta kolarzy ma sześć i pół minuty spóźnienia. O 15 km. dalej pierwsi trzej zwiększają różnicę, która wynosi 7 minut nad dwoma kolarzami ich goniącymi i 12 minut nad resztą. Na 90-ym kilometrze czołówka ma tylko 5 i pół minuty przewagi nad Rotte'ą i Van der Stockiem, ale aż 17 min, przewagi nad pozostałymi.

Niestety, nieszczęście nie omija również trzech uciekinierów. Bintz łamie koło, a Vivier, przebija dętkę. Diederich jedzie więc sam. Na 140-ym kilometrze ma on 6 i pół minuty przewagi nad trzema kolarzami: dwoma (Vivier i Rotta, którzy dotychczas jechali z nim) i Van der Stockiem, który ich dogonił, a 8 minut nad Bintzem. Reszta kolarzy jedzie z opóźnieniem 13-minutowym, Tutaj zaczyna się najtrudniejsza cześć etapu. Wykorzystują to Włosi, którzy atakują „na całego". Coppi, Bartali i Magni zbliżają się coraz bardziej do pierwszych. Jednak mimo tego sensacyjnego pościgu, nie udaje im się dogonić Luksemburczyka Diedericha, który do Namur wjeżdża sam. Jak pisaliśmy na początku, Coppi kończy na drugim, a Bartali i Magni na czwartym i piątym miejscu.

CIELICZKA jechał w niedzielę bardzo dobrze i mimo, że również i jemu drogi północne nie były znane, wywiązał się z zadania. Należy on do najlepszych kolarzy swojej ekipy i na wszystkich robi wrażenie ogromnej siły, wytrwałości i równowagi.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi od trzech etapów kolarz ekipy narodowej francuskiej, Lauredi, który ma jednak tylko jedną sekundę przewagi nad następnym, którym jest Belg Van der Stock. Trzecie miejsce zajmuje rownież Belg Close, który ma 2'44' opóźnienia, a czwarte — Luksemburczyk Diederich, zwycięzca piątego etapu, mając 3'39" opóźnienia. Włosi: Coppi i Carrea zajmują piąte i szóste miejsce, mając ponad 6 minut opóźnienia. Magni i Bartali są na ósmym i dziesiątym miejscu, z opóźnieniem 10 minutowym, a Robic na 14-ym, z opóźnieniem jedenasto i pół minutowym.

CIELICZKA znajduje się na 33-im miejscu, mając 18'42" opóźnienia, prawie to samo, co Francuz Geminiani. Na 58-ym miejscu, z opóźnieniem 15 min. znajduje się Gauthier, na 68-ym z 33-ma min. opóźnienia, Van Steenbergen, na 74-ym — Pardoen, mając 36 i pół minuty opóźnienia.

Ponieważ w czwartym etapie odpadli: Szwajcar Reiser oraz Francuzi Chaumarat, Gaudot i Caput, a w piątym, prócz SOWY, również: Szwajcar Aeschlimann i Francuzi Buchonnet, Coste i Fachleitner, sklasyfikowanych jest jeszcze 104 kolarzy. W klasyfikacji tych ostatnich 5 miejsc zajmują kolarze północno - afrykańscy, którzy mają ponad godzinę opóźnienia.

W klasyfikacji ogólnej ekipami prowadzi Francja przed Belgią, Włochami, Holandią, francuską ekipą regionalną z południa, ekipą — w której jedzie CIELICZKA, Luksemburgiem, Hiszpanią, Paryżem i Szwajcarią.

Zaznaczmy, że w piątym etapie powinno zostać wyeliminowanych dalszych dziewięciu kolarzy, wśród nich Belg Van Steenbergen. Wszyscy oni ukończyli niedzielny etap z opóźnieniem większym niż dziesięć procent minimalnego czasu, w którym jechali kolarze, a takie przekroczenie w regulaminie „Tour de France" powoduje automatyczną dyskwalifikację. Ponieważ jednak sędziowie uważali, że byłaby to zbyt duża strata jednego etapu, pozwolono im na wyruszenie do szóstego etapu, który w poniedziałek prowadził kolarzy na przestrzeni 228 km., z Namur do Metzu.

O ile piąty etap był bardzo trudny to poniedziałkowa trasa wyscigu nie należy do najłatwiejszych. Prowadzi ona przez Ardeny i mimo że należy do etapów tzw. „płaskich", przerywana jest licznymi wzgórzami. Po dwóch ostatnich, uciążliwych etapach należy się liczyć i tutaj z licznymi eliminacjami i wypadkami.



BIGOS

Kelner przynosi mi bigos.

— Z jakiego mięsa ten bigos?

— Z rozmaitego.

— Aha, z cielęcego, wieprzowego, wołowego?

— Nie. Z wtorkowego, środowego, czwartkowego.

ACH, TE NAZWISKA POLSKIE

Przybyła, Czekała, Nalegała... Niechciał, Niedbał... Domagała, Napierała... Musiał...

Cennik ogłoszeń
Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail execute par des ouvriers syndiques

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

POŁNOCNA FRANCJA : Dep. Nord i Pas de Calais —
Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA :
„Słowo Polskie", 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

AUSTRIA : Kazimierz F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.

HOLANDIA : B. Gałas, Schorsmolenstraat, 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centów.

KANADA : Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. — 6,50$.

NIEMCY : Czesław Tarnowski, (23). Quakenbruck, Schipnorst 2.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA : Ewa Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48.
Prenumerata: miesięcznie — 4,50 fr. szw., kwartalnie — 13 fr. szw., półrocznie — 25 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

SZWECJA, NORWEGIA I DANIA :
Bożysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata : miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.